

INWESTOWANIE
W FUNDUSZE ETF

PRZYSZŁOŚĆ
KRYPTOWALUT

DYWIDENDA CZY SKUP
AKCJI WŁASNYCH?

TREND

MIESIĘCZNIK O SZTUCE INWESTOWANIA

ISSN: 1899-4202

WWW.GAZETATREND.PL

NUMER 3 (54) MAJ-CZERWIEC 2015

Temat numeru:

Bitcoin

Konkurencja dla
tradycyjnych walut
czy inwestycja dla
ryzykantów?



DODATEK FOREX
V Edycja



GOSPODARKA

Wszyscy wrogowie
porozumienia z Iranem

RAPORT

Porównanie
rachunków maklerskich

INWESTOR PO GODZINACH

7 nowojorskich
mitów



POLSKI BROKER FOREX ROKU



• NOWOCZESNE NARZĘDZIA WSPOMAGAJĄCE HANDEL

MultiBossFX / Pattern Recognizer / Analizator Historii
One Click Trading / Skrypty / Kalkulatory

• SERWISY INFORMACYJNE I EDUKACJA

serwis informacyjny PAP i DJ Newswires / 24h obsługa Klienta
dziesiątki bezpłatnych webinarów / słownik MQL4 / aplik. „Prosto z Rynku”

• NOWE MOŻLIWOŚCI INWESTYCYJNE

forex / metale szlachetne / światowe indeksy giełdowe / surowce przemysłowe
towary rolne / obligacje państwowe / autorskie indeksy walutowe / Equity CFD

• PAKIET VIP – BUSINESS CLASS NA FOREX

niższe spready / oprocentowanie wolnych środków na rachunku OTC
atrakcyjne stawki prowizji / zamknięte szkolenia / usługa Concierge



DOM MAKLERSKI
BANKU OCHRONY ŚRODOWISKA S.A.

STANDARD DLA WYMAGAJĄCYCH

ul. Marszałkowska 78/80, 00-517 Warszawa, T: (+48) 22 504 3000 / 801 104 104, makler@bossa.pl, www.bossa.pl

BOSSA.PL

BOSSAFX.PL

BOSSAFUND.PL

Informacja upowszechniana jest przez Dom Maklerski BOŚ S.A. wyłącznie w celu promocji usług świadczonych przez Dom Maklerski BOŚ S.A.

Dom Maklerski BOŚ S.A. ostrzega, iż inwestycje w instrumenty finansowe typu CFD, ze względu na wykorzystywanie mechanizmu dźwigni finansowej, wiążą się z możliwością poniesienia znacznych strat finansowych przez Klienta nawet przy niewielkiej zmianie ceny instrumentu bazowego na podstawie, którego jest oparte kwotowanie cen danego instrumentu, przekraczających nawet wielkość zainwestowanych przez Klienta środków.

Ryzyko inwestycyjne wzrasta w przypadku realizowania transakcji z wykorzystaniem narzędzi wspomagających handel w związku z ryzykiem m.in. generowania przez ten system większej ilości transakcji niż gdyby Klient samodzielnie zawierał transakcje czy niepoprawnego działania systemu, w szczególności w przypadku niestandardowych warunków rynkowych. Dane uzyskane w wyniku korzystania z narzędzi mają jedynie charakter informacyjny i poglądowy. Dom Maklerski BOŚ S.A. nie ponosi odpowiedzialności za skutki korzystania przez Klienta z udostępnionych narzędzi oraz za szkody poniesione w wyniku decyzji podjętych na podstawie wycięzi przedstawionych przez udostępnione narzędzia. W przypadku chęci skorzystania z któregośkolwiek z narzędzi wspomagających handel zaleca się zapoznanie z opisem jego działania zamieszczonym na stronie www.bossa.pl.

Nagroda FxCuffs 2015 w kategorii Polski Broker Forex Roku, została przyznana podczas pierwszej edycji Konferencji FxCuffs w Krakowie w marcu 2015 r. Dom Maklerski BOŚ S.A. działa na podstawie zezwolenia Komisji Nadzoru Finansowego oraz podlega jej nadzorowi.



Jaką przyszłość mają kryptowaluty?

O kryptowalutach zrobiło się na świecie głośno pod koniec 2013 roku, kiedy to wartość najsłynniejszej z nich – Bitcoina – wzrosła z poziomu ok. 150 USD do ponad 1100 USD za jednostkę. Cały świat usłyszał wtedy o cyberwalutach – zjawisku, które narodziło się zaledwie kilka lat wcześniej i na samym początku było jedynie ciekawą „zabawką” programistów.

Od historycznych szczytów na wykresie bitcoina minęło już kilkanaście miesięcy, a w tym czasie wartość kryptowaluty systematycznie spadała, w tym roku nie przekraczając poziomu 300 USD. Czy to oznacza, że bańka spekulacyjna pękła, a krótka i spektakularna kariera kryptowalut dobiega końca? Wydaje się to wątpliwe. Bitcoin jest coraz częściej honorowany jako środek płatniczy przez coraz większe przedsiębiorstwa. Nadal przyciąga on również uwagę inwestorów – pojawiają się wręcz pomysły tworzenia instrumentów finansowych opartych o wartość bitcoina. Czy więc warto zainteresować się kryptowalutami pod kątem inwestycyjnym?

Nie ulega wątpliwości, że lokowanie kapitału na rynku cyberwalut to wciąż opcja raczej dla ryzykantów. Jest to rynek młody, wirtualny, niepowiązany z żadnym konkretnym państwem czy podmiotem – a to stwarza możliwości nadużyć. I to jest główny argument osób, które nie wierzą w świetlaną przyszłość bitcoina.

Jednak nie brakuje osób twierdzących, że kryptowaluty to przyszłość globalnych finansów, a ich niezależność od systemów politycznych poszczególnych państw to zaleta, która będzie przekonywać coraz więcej uczestników globalnego rynku.

Jak to zwykle bywa – czas pokaże, kto miał rację.

Zapraszam do lektury!
Dorota Sierakowska

Reklama



Zamów papierowe wydanie do domu lub do firmy

Więcej informacji na:

www.gazetatrend.pl/prenumerata



Wydawca:

Trend Edukacja Finansowa sp. z o.o.
ul. Dobra 54/41
00-312 Warszawa
biuro@gazetatrend.pl

Adres korespondencyjny redakcji

Trend - miesięcznik o sztuce inwestowania
ul. Nowy Świat 41A
00-042 Warszawa
Tel. +48 691 954 727
redakcja@gazetatrend.pl

Redaktor naczelny

Dorota Sierakowska
dorota.sierakowska@gazetatrend.pl

Zastępcy red. naczelnego

Anna Grodecka
anna.grodecka@gazetatrend.pl
Jakub Domagalski
jakub.domagalski@gazetatrend.pl

Koordinator w Krakowie,

Dystrybucja prasy
Anna Sierakowska
anna.sierakowska@gazetatrend.pl

Autorzy artykułów

Dawid Augustyn
Anna Boniecka
Marta Czekaj
Piotr Dobrowolski
Jan Góralczyk
Anna Grodecka
Tomasz Hałaj
Magdalena Patynowska
Maciej Pyka
Albert Rokicki
Dorota Sierakowska
Damian Strzelczyk
Artur Szczepkowski

Korekta

Anna Grodecka
Katarzyna Dawidziuk

Reklama

reklama@gazetatrend.pl

Skład i grafika

INSIDE PUBLISHING
www.insidepublishing.pl

Redakcja miesięcznika Trend zastrzega sobie prawo do przeredagowania i skracania niezamówionych tekstów. Niezamówiony tekst może nie zostać opublikowany na łamach Trendu. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Wersja elektroniczna dostępna również na www.gazetatrend.pl

Dystrybucja

Najlepsze uczelnie ekonomiczne w Polsce, instytucje finansowe, renomowane kawiarnie, restauracje i hotele. Szczegóły na stronie internetowej miesięcznika.

Prenumerata

Oferujemy prenumeratę dla firm. Zgłoszenia przyjmujemy pod adresem prenumerata@gazetatrend.pl

Wszystkie materiały chronione są prawem autorskim. Przedruk lub rozpowszechnianie w jakiegokolwiek formie i jakimkolwiek języku bez pisemnej zgody wydawcy jest zabronione



DODATEK FOREX V Edycja

WYDARZENIA

- 5 **Ogólnopolskie badanie relacji inwestorskich**
- 5 **Liczyb miesiąca** - Dorota Sierakowska
- 5 **Cytaty** - Dorota Sierakowska
- 6 **L(a)unch your career**
- 6 **II edycja IT Future Expo 2015!**

WYWIAD

- 7 **Dominik Homa: Bitcoin może uzdrowić światowe finanse**
Dorota Sierakowska

3 NAJ

- 10 **3 najczęściej występujące marki w filmach ubiegłego roku i ich trzy najbardziej nieudane produkty.**
Tomasz Hałaj, Piotr Dobrowolski

RING EKONOMICZNY

- 12 **Ring Ekonomiczny**

GOSPODARKA

- 14 **Bitcoin - (nie)zapomniana waluta**
Marta Czekaj
- 17 **Wszyscy wrogowie porozumienia z Iranem**
Maciej Pyka

DODATEK FOREX

INWESTYCJE

- 19 **Niedrogi i nowoczesny rachunek maklerski dla Kowalskiego**
Artur Szczepkowski
- 22 **Dywidenda czy skup akcji własnych?**
Albert Rokicki
- 24 **Fundusze ETF – czyli jak kupić indeks?**
Magdalena Patynowska

WŁASNA FIRMA

- 26 **Moda na startupy**
Damian Strzelczyk

INWESTOR PO GODZINACH

- 29 **7 nowojorskich mitów**
Dorota Sierakowska

RECENZJE

- 32 **Psychologia w codziennym życiu**
Dorota Sierakowska
- 33 **Kompendium wiedzy o bitcoinie**
Anna Grodecka
- 33 **Kompendium wiedzy o inwestowaniu**
Anna Grodecka
- 33 **Praktyczny przewodnik po inwestycjach w bitcoiny**
Dorota Sierakowska

KRZYŻÓWKA

- 34 **Krzyżówka**



Niedrogi i nowoczesny rachunek maklerski dla Kowalskiego

Nic tak nie przyciąga inwestorów indywidualnych do rynków kapitałowych jak drożące akcje. A w kwietniu indeksom warszawskiej giełdy udało się pobić kilka wielomiesięcznych rekordów. Do tego rynek pierwotny zaczyna wychodzić z marazmu.

19



7 nowojorskich mitów

Nowy Jork to miasto, które większość z nas chciałaby odwiedzić przynajmniej raz w swoim życiu. To także miejsce, o którym każdy z nas słyszał dziesiątki przeróżnych opinii. O tym, że to miasto, które nigdy nie śpi. O tym, że pracuje się tam do upadłego, ale można tam zrobić spektakularną karierę.

29

Ogólnopolskie badanie relacji inwestorskich

Jakich informacji oczekują inwestorzy indywidualni od spółek notowanych na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych, czy komunikacja spółek z inwestorami indywidualnymi jest dla nich satysfakcjonująca – na te i kilkanaście innych pytań, będzie można odpowiedzieć w ogólnopolskim badaniu, poświęconym ocenie tego, jak spółki komunikują się z inwestorami indywidualnymi.

Już po raz drugi zostanie przeprowadzona ankieta w ramach Akcjonariatu Obywatelskiego dotycząca relacji inwestorskich. Celem tegorocznego badania jest sformułowanie potrzeb inwestorów indywidualnych dotyczących standardów i sposobów komunikacji ze spółkami giełdowymi. Ankieta skierowana jest do wszystkich osób zainteresowanych inwestowaniem.

- Od każdej spółki wchodzącej na giełdę wymagamy, by była bardzo dobrze przygotowana komunikacyjnie. Zależy nam, by były one postrzegane jako spółki nowoczesne, przejrzyste, stabilne. Narzędzi do kontaktu z inwestorami jest coraz więcej, umożliwiają to technologie, jak np. wideoblogi, relacje wideo z walnych, transmisje konferencji prasowych. Dotyczy to także serwisów społecznościowych, jak Facebook, czy Twitter - powiedziała Małgorzata Dec-Kruczkowska, dyrektor Departamentu Analiz MSP.

W ankiecie znajdują się pytania dotyczące m.in. sposobów pozyskiwania przez inwestora indywidualnego wiedzy na temat spółki, najczęściej wykorzystywanych narzędzi komunikacji z emitentem. Ankietowani zostaną poproszeni m.in. o wskazanie motywów podejmowania decyzji inwestycyjnych oraz

wyrażenie opinii o dostępnych formach spotkań z przedstawicielami spółki, w tym także Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy.

Współorganizatorami badania są Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych oraz Stowarzyszenie Inwestorów Indywidualnych.

Patronat medialny nad akcją objęła „Gazeta Giełdy Parkiet”.

Badanie inwestorów indywidualnych przeprowadzi instytut badawczy TNS Polska. Kwestionariusz on-line dostępny będzie na stronie AkcjonariatObywatelski.pl od 18 maja do 8 czerwca br.

Pierwsza ankieta dotycząca relacji inwestorskich, przeprowadzona w ramach Akcjonariatu Obywatelskiego w 2013 roku, uwzględniła poznanie i charakterystykę działań spółek skierowanych do inwestorów indywidualnych. ■



LICZBY MIESIĄCA

DOROTA SIERAKOWSKA

12,5

tyluletnie maksimum pokonał pod koniec maja br. kurs USD/JPY

31.

miejsce na świecie zajmuje Polska w rankingu życia Boston Consulting Group

1,7

tylę mld euro wyniosła wartość polskiego eksportu do Chin w 2014 r.

900

tylę dużych polskich przedsiębiorstw ma potencjał wejścia na giełdę, wg raportu PwC

70

tylę procent Polaków jest przeciwnych przyjęciu euro, wg ostatniego raportu CBOS

2017

do końca tego roku ma być przeprowadzone referendum w Wielkiej Brytanii w sprawie ewentualnego wyjścia tego kraju z UE

42,8

tylę mld euro w budżecie UE na 2016 r. jest przeznaczonych na Wspólną Politykę Rolną

CYTATY

WYBÓR CYTATÓW: DOROTA SIERAKOWSKA



„Wiedza ekspercka na temat poszczególnych przemysłów czy nawet samego inwestowania nie jest konieczna, by osiągać dobre wyniki. Musisz tylko znać swoje ograniczenia. Nie komplikuj spraw, a gdy ktoś obiecuje ci szybki zysk, odpowiadaj szybkim "nie"”.

Warren Buffett

„Banki powinny wiedzieć, że nacisk na przewalutowanie kredytów będzie cały czas i będzie narastał. W związku z tym powinny przygotować się kapitałowo, nie wypłacać dywidend i ponieść koszty przewalutowania.”

Marek Belka

„Politycy, którzy dużo rozdają, dużo ludziom zabierają - nie tylko pieniędzy, ale i lepszej przyszłości (zob. Grecja).”

Leszek Balcerowicz

„Jeśli sytuacja w gospodarce będzie się dalej poprawiała, czego się spodziewam, to myślę, że w tym roku będzie wskazane pierwsze podniesienie stóp procentowych”.

Janet Yellen

L@unch your career

Projekt *L(a)unch your career* to cykl spotkań w formie lunchu, w których bierze udział grupa kilku studentów oraz przedstawiciel firmy z sektora finansowego (dyrektor/star-szy manager).

W przeciwieństwie do wykładów, rozmowy mają kameralną formę, dając szansę studentom na zadanie dowolnego pytania. Osoby biorące udział w projekcie, dzięki jego specyfice, mają okazję poznać z pierwszej ręki

realia pracy w danej branży oraz sprecyzować własne oczekiwania co do przyszłej kariery. W ramach poprzedniej edycji partnerzy chętnie opowiadali o swojej ścieżce kariery, problemach na jakie natrafiali i cechach, które są kluczowe do osiągnięcia wyznaczonych celów. Nie bez znaczenia pozostaje też możliwość zaprezentowania się jako interesujący kandydat na staż czy praktyki, mimo że spotkanie nie ma charakteru typowej rozmowy rekrutacyjnej.

Projekt skierowany jest do studentów od drugiego roku kierunków ekonomicznych i matematycznych zainteresowanych rynkiem finansów ilościowych. Zgłoszenia odbywają się poprzez wysłanie CV na adres lyc@quantitativefinance.org.pl do dnia 30 maja. Więcej informacji na stronie www.quantitativefinance.org.pl oraz profilu Fundacji na facebooku. ■

II edycja IT Future Expo 2015!

Największa impreza targowa branży informatycznej w Polsce, już 10 czerwca na Stadionie Narodowym w Warszawie!

Po raz kolejny mamy zaszczyt zaprosić Państwa na największe targi informatyczne w Polsce. Wydarzenie, na które czeka każdy pracownik działu IT. Będą Państwo mogli zapoznać się z najnowszymi technologiami, trendami oraz innowacjami informatycznymi na rynku Polskim, jak również zaczerpnąć informacji i opinii o prezentowanych produktach przez ponad 100 firm. IT Future Expo koncentruje przedstawicieli i wystawców z szeroko pojętej branży informatycznej, dzięki czemu na targach można spotkać kontrahentów nie tylko z naszego kraju, lecz również z zagranicy.

Impreza ma charakter branżowy. Targi kierujemy zatem do wszystkich reprezentantów firm oraz instytucji.

Targom towarzyszyć będzie wielka **Gala - IT FUTURE AWARDS**, podczas której wyłonimy Laureatów Konkursu - **LIDERZY IT 2015**. W czasie trwania targów odbędzie się również konferencja - **IT FUTURE CONGRESS**, podzielona na dwie sesje tematyczne.

W tym roku po raz pierwszy i równoległe do IT Future Expo, zostaną zorganizowane targi - **IT CAREER SUMMIT**, w specjalnie wydzielonej strefie, na promenadzie



10-11.06.2015

**STADION NARODOWY
WARSZAWA**

www.warszawa.itfuture.pl

Stadionu Narodowego. Strefa Kariery IT będzie doskonałą możliwością dla specjalistów branży informatycznej, którzy poszukują nowych wyzwań na ścieżce swojej kariery zawodowej.

To jednak nie koniec niespodzianek na ten rok :) W listopadzie zapraszamy do Wrocławia, gdzie na Stadionie wrocławskim zorganizujemy dla Państwa

jesienną edycję IT Future Expo. Szczegóły już wkrótce!

Udział w targach jest bezpłatny, wystarczy wypełnić formularz rejestracyjny!

Zapraszamy do zapoznania się z programem wydarzenia i zachęcamy do rejestracji. ■

Bitcoin może uzdrowić światowe finanse

O przyszłości kryptowalut, ich obecnym zastosowaniu i o możliwościach inwestowania w bitcoiny rozmawialiśmy z Dominikiem Homą, twórcą strony akademiabitcoin.pl i aktywnym traderem na rynku kryptowalut.

DOROTA SIERAKOWSKA

Dorota Sierakowska: Gdyby miał Pan krótko scharakteryzować bitcoina, to jakich słów by Pan użył? Czy jest to środek wymiany, lokata kapitału, a może ryzykowna inwestycja? Czy wszystko to naraz?

Dominik Homa: Zaczęlbym od tego, że jest to konkurencyjne narzędzie dla obecnych środków płatniczych, które do tej pory mogły być emitowane wyłącznie przez wyznaczone podmioty. Po raz pierwszy w świecie od setek lat mamy możliwość likwidacji monopolu na kreację pieniądza. Bitcoin pozwala każdemu z nas stać się częścią całości tej kreacji.

Jako środek wymiany bitcoin idealnie wpasowuje się w świat Internetu oraz jako narzędzie w pełni cyfrowe obsługiwane jest przez urządzenia mobilne. Płatności telefonami wchodzi w naszą codzienność tak, jak kiedyś wchodziły karty kredytowe.

Technologia ta nie potrzebuje żadnych dedykowanych urządzeń do przyjmowania płatności i dlatego jest bardzo prosta do wdrożenia wszędzie tam, gdzie prowadzony jest biznes.

Jako lokata kapitału w dłuższym okresie czasu może okazać się trafna, jeśli bitcoin będzie się dynamicznie popularyzował, jednak może się też okazać, że zostanie zastąpiony czymś lepszym. Nazwałbym też bitcoina eksperymentem społecznym i ekonomicznym, a, jak wiadomo, eksperymenty mogą być ryzykowne.

DS: Jak duża część polskiego społeczeństwa ma przynajmniej orientacyjną wiedzę na temat bitcoina? Jak duża część posiada w nim część swojego kapitału?

DH: Obecnie bardzo mały procent społeczeństwa wie coś więcej na jego temat oprócz doniesień medialnych, a jeszcze mniejsza część posiada własne bitcoiny. Zainteresowanie bitcoinem oraz świadomość w tym temacie systematycznie wzrasta, jednak obecnie stosunkowo mało osób płaci w taki sposób za zakupione produkty lub usługi.

DS: Jakie są największe zalety transakcji za pomocą bitcoinów w porównaniu z tradycyjnymi walutami?

DH: Jest to bezpieczeństwo i szybkość transakcji oraz fakt, iż przesyłanie bitcoinów odbywa się bez trzeciej zaufanej strony. Do tej pory, jeśli chcieliśmy wykonać do kogoś przelew, potrzebowaliśmy banku, który zarządzał naszymi środkami na koncie. Posiadając bitcoiny, stajemy się "własnym bankiem". Są w tym plusy i minusy. Jednocześnie plusem i minusem może być to, że to my sami w pełni odpowiadamy za nasze środki i o nich decydujemy.

DS: Ostatnio pojawiły się informacje, że płatność bitcoinem dopuścił Starbucks w swoich kawiarniach w Hong Kongu. Czy możemy oczekiwać, że niedługo zapłacimy za kawę bitcoinami także w Warszawie? Za jakie

usługi można już dziś płacić bitcoinami na świecie i w Polsce?

DH: Obecnie jest już bardzo dużo firm na całym świecie, które akceptują taką formę płatności. Firma Bitpay.com, która stworzyła narzędzia programistyczne do obsługi tej formy płatności obecnie ma zarejestrowanych ponad 50.000 podmiotów, które przyjmują płatności w bitcoinach. Wśród tych firm są prawdziwi giganci, jak Microsoft, WordPress, Virgin, Shopify i inni. Na polskim rynku działa prężnie rozwijająca się firma Inpay, która tak samo jak Bitpay pomaga przedsiębiorcom wdrożyć płatności w bitcoinach. Jej klientem jest między innymi firma T-mobile, która umożliwiła doładowania abonamentu telefonicznego za pomocą bitcoinów.

DS: Kim są „górnicy” w świecie bitcoin? Czy każdy z nas może zostać „górnikiem” i czy warto nim zostać?

DH: Górnik to potocznie nazwana osoba, która zajmuje się autoryzacją transakcji w rozproszonyj sieci Bitcoina. Jeśli ktoś przesyła do kogoś bitcoiny, to "górnikiem" zajmuje się potwierdzeniem tej transakcji. Tak, każdy z nas może zostać "górnikiem", wystarczy odpowiednio skonfigurowany dedykowany komputer o dużej mocy obliczeniowej.

Obecnie bardzo dużo osób zainwestowało

”
Po raz pierwszy
w świecie od
setek lat mamy
możliwość
likwidacji
monopolu
na kreację
pieniądza.
”

w urzędzenia do autoryzacji transakcji i konkurencja na tym polu jest ogromna. Potrzebujemy wcześniej dobrze zorientować się w temacie, jeśli chcemy na tym zarabiać.

DS: Czy inwestowanie w bitcoiny jest dla każdego?

DH: Uważam, że każdy z nas bez problemu może stać się posiadaczem bitcoinów. Uważam też, że może być to dobre posunięcie. Istnieje prawdopodobieństwo, że bitcoin będzie się dobrze rozwijał, jednak należy mieć też cały czas na uwadze to, że obecnie jest to inwestycja o podwyższonym ryzyku.

DS: Jak wiele kapitału trzeba mieć na początek, aby inwestycja w bitcoiny miała sens?

DH: Jeśli ktoś myśli poważnie o inwestowaniu w bitcoiny, to potrzebuje zdać sobie sprawę z tego, że, tak jak na początku wspominałem, może być to ryzykowne. Ryzyko można zmniejszyć poprzez wiedzę. W ramach Akademii Bitcoin, której jestem założycielem, uczymy w jaki sposób minimalizować ryzyko oraz w jaki sposób posługiwać się tą technologią. Najczęstszą przyczyną straty zainwestowanych środków przez inwestorów jest brak zapewnienia im bezpieczeństwa. W świecie cyfrowym bitcoiny są łakomym kąskiem dla hakerów, którzy tylko czekają, aż ktoś popełni jakiś błąd.

DS: Czy można wymienić jakieś podstawowe zasady inwestowania w bitcoin?

DH: Podstawową zasadą każdej inwestycji jest to, aby inwestować tylko tyle, na ile jesteśmy w stanie pozwolić sobie stracić. Ta zasada w odniesieniu do bitcoina jest bardzo uzasadniona. Bitcoin jako nowa technologia może mieć przed sobą trudne sytuacje, z którymi będzie musiał się zmierzyć. W historii tej kryptowaluty takich wydarzeń było już kilka, co spowodowało mocne wahania jej ceny.

DS: Głośnym przypadkiem na rynku bitcoin było zamknięcie giełdy Mt.Gox. Czy na rynku tym istnieją giełdy, które są całkowicie bezpieczne?

DH: Według mnie nie ma czegoś takiego jak bezpieczne giełdy. Do chwili, gdy bitcoiny nie są na naszym prywatnym portfelu (najlepiej offline), do którego klucze prywatne znamy tylko my, to zawsze możemy mówić o braku bezpieczeństwa. Jako technologia protokół bitcoina jest jednym z najlepiej zabezpieczonych systemów, jakie do tej pory istniały, jednak zawsze pojawia się czynnik ludzki i niewłaściwe pobsługiwanie się tym narzędziem. Lekkość twórców giełdy Mt.Gox spowodowała ogromne straty ich inwestorów.

DS: Z jakimi innymi zagrożeniami muszą się liczyć posiadacze bitcoinów?

DH: Przede wszystkim potrzebujemy nauczyć się posługiwania tą technologią, która może wydawać się trudna, ale taka nie jest. W związku z tym, że stajemy się „własnym bankiem”, konieczne jest zapoznanie się z zasadami bezpieczeństwa przetrzymywania naszych środków.

Ryzykiem mogą być też wahania ceny bitcoina w stosunku do innych walut, jednak jeśli prowadzimy biznes i przyjmujemy taką formę płatności, ryzyko kursowe jest po stronie firm takich jak Bitpay czy Inpay. Ostatecznie z tymi firmami możemy rozliczyć się w narodowych walutach, czyli jeśli ktoś zakupił u nas produkt w kwocie 100 zł i dokonał płatności w bitcoinach, to na nasze konto bankowe otrzymamy 100 zł. Warto tutaj zauważyć, że ma to ogromne znaczenie dla e-commerce, gdzie firmy płacą niekiedy 1-3% prowizji od każdej transakcji w standardowych systemach płatniczych.

DS: Czy uważa Pan, że anonimowość to bardziej zaleta, czy wada bitcoina?

DH: Bitcoin może być anonimowy w sytuacji, w której zastosujemy odpowiednie działania. Przypomina on trochę zwykłą gotówkę. Jeśli płacimy komuś z ręki do ręki, to tak naprawdę pozostajemy anonimowi poza osobą, której przekazaliśmy tą gotówkę. Bitcoin ma te same zalety, z tym że możemy nim płacić na całym świecie i działa podobnie jak e-mail, czyli może być darmowy, a nasza transakcja realizowana jest w czasie poniżej jednej godziny - 7 dni w tygodniu, 24 godziny na dobę. Np. jeśli chcielibyśmy wysłać 10 zł lub 1mln zł w postaci bitcoinów do przyjaciela z Australii, to taki przelew zostanie zrealizowany wg informacji, które podałem powyżej. Jest to ogromna przewaga bitcoina nad obecnymi systemami transakcyjnymi.

Dzięki temu, że bitcoin jest oparty o rozproszoną sieć P2P, gdzie nie ma żadnego centralnego serwera, taka anonimowość jest możliwa. Z drugiej strony bitcoin to najbardziej przejrzysty system finansowy, jaki został do tej pory opracowany. Każda transakcja, która została dokonana od początku jego powstania zapisana jest w rozproszonej bazie, która dostępna jest dla każdego i nazywa się Blockchain. Jeśli dokonamy jakiejś transakcji w sieci bitcoin, to ta transakcja zostanie

tam zapisana na zawsze i jest dostępna do wglądu dla każdego.

DS: Czy sądzi Pan, że bitcoin stanie się popularną ogólnosiwiatową walutą, czy pozostanie raczej niszową ciekawostką?

DH: Moim zdaniem już staje się ogólnosiwiatową walutą, jesteśmy obecnie świadkami tego procesu. Myślę, że w najbliższych latach temat cyfrowych walut będzie się dynamicznie rozwijał i dostarczał lepszych rozwiązań dla wszystkich, również dla banków i rządów.

DS: Jak ocenia Pan pomysły na standaryzację rynku bitcoin? Czy nie zmieniliby to zupełnie jego charakteru?

DH: Myślę, że taka standaryzacja może pomóc, jeśli będzie ona logiczna i sprzyjać użytkownikom, konsumentom i firmom. Bardzo wiele osób boi się tej rewolucji bo zabiera ona im monopol kreacji pieniądza, dlatego mogą pojawić się próby złego regulowania tej technologii. Bitcoin może uzdrowić światowe finanse i spowodować, że pieniądz stanie się bardziej demokratycznym narzędziem.

DS: Czy sądzi Pan, że bitcoin stanowi zagrożenie dla obecnego systemu walutowego? Czy różne kraje, idąc za śladem Ekwadoru, mogą wprowadzić zakaz obrotu bitcoinami?

DH: Kraje, które mają problemy finansowe lub mocno odgórnie sterowaną gospodarkę, boją się utraty władzy. Wszędzie tam, gdzie jest zakłócona demokracja, powstaje zgrzyt dotyczący bitcoina. Myślę, że warto się sugerować krajami, których gospodarka ma się dobrze, a przepisy gospodarcze są przyjazne dla ich mieszkańców. Takim przykładem są Niemcy, gdzie bitcoin został w pełni zalegalizowany i ma miano prywatnych pieniędzy. Został też zwolniony z podatków.

DS: Bitcoin to tylko jedna z kryptowalut. Jakimi innymi kryptowalutami warto się zainteresować? Czy któreś z nich mają szansę na spektakularny wzrost wartości, taki jak obserwowaliśmy swojego czasu na bitcoinie?

DH: Tak. Obecnie istnieje bardzo dużo nowych rozwiązań, które powstały na

”
Istnieje prawdopodobieństwo, że bitcoin będzie się dobrze rozwijał, jednak obecnie wciąż jest to inwestycja o podwyższonym ryzyku.
”



”
*Najczęstszą
 przyczyną straty
 zainwestowanych
 środków przez
 inwestorów jest
 brak zapewnienia
 im bezpieczeństwa.
 W świecie cyfrowym
 bitcoiny są łakomym
 kąskiem dla
 hakerów, którzy
 tylko czekają, aż
 ktoś popełni
 jakiś błąd.*
 ”

pomyśle bitcoina. Jedne są zmodyfikowanymi kopiami, inne zostały stworzone od podstaw. Myślę, że jeśli banki inwestują w niektóre rozwiązania związane z kryptowalutami, to jest to dobry znak, w końcu to bankierzy są najbogatszymi ludźmi na tej planecie i dostrzegają w czymś zyski szybciej niż inni.

Dla banków rozwiązania kryptowalut niosą również rozwiązania technologiczne, które w najbliższych latach znacznie pomogą usprawnić ich systemy do przesyłu środków pieniężnych.

DS: Skąd czerpać wiedzę na temat kryptowalut?

DH: Wiedzę o bitcoinie możemy czerpać z wielu stron w Internecie. Podstawową stroną w tym temacie jest www.bitcoin.org, która jest również w języku polskim. W Polsce dobre bieżące informacje znajdziemy na

stronie www.bitcoinet.pl. Istnieje też spora liczba filmów na youtube.com.

W księgarniach w całej Polsce znajdziemy 3 publikacje, które zostały wydane do tej pory w tym temacie i prawdopodobnie zostaną napisane kolejne. Dużo dobrej wiedzy możemy czerpać także z wydarzeń, które coraz częściej pojawiają się na całym świecie.

Ich listę znajdziemy pod adresem <https://bitcoin.org/pl/wydarzenia>.

Warto też odwiedzać zagraniczne strony np. www.coindesk.com, www.bitcoinmagazine.com, www.reddit.com/r/Bitcoin, www.letstalkbitcoin.com. Pełną listę najbardziej przydatnych stron (ponad 50) w temacie bitcoina możemy pobrać z głównej strony www.akademiabitcoin.pl. ■

Promocja dla czytelników magazynu Trend!



Dla pierwszych 9 osób, które zarejestrują się na kurs inwestowania w bitcoiny na stronie www.akademiabitcoin.pl, cena kursu wyniesie jedynie 264 zł.

Aby skorzystać z promocji, należy wpisać hasło "TREND" w e-mailu przy zapisywaniu się na kurs. Do kursu dołączona jest książka Dominika Homy "Sekrety Bitcoina i innych kryptowalut. Jak zmienić wirtualne pieniądze w realne zyski" wydana przez Wydawnictwo Helion i OnePress oraz 30 minutowa konsultacja przez Skypa.

3 najczęściej występujące marki w filmach ubiegłego roku i ich trzy najbardziej nieudane produkty.

TOMASZ HAŁAJ
PIOTR DOBROWOLSKI

Artykuł opisuje trzy marki, które wg serwisu brandchannel.com wiodły prym, jeżeli chodzi o product placement w filmach 2014 roku. Nie jest jednak tajemnicą, że nawet najmniejsi tego świata popełniają czasem błędy. Jakie wpadki zaliczyli rynkowi giganci?

*„Tylko ten nie popełnia błędów,
kto nic nie robi.”*

Napoleon Bonaparte

Apple

Zwycięzcą wśród najczęściej lokowanych marek w hollywoodzkich produkcjach w ubiegłym roku okazało się Apple. Musiały upłynąć aż 3 lata, aby firma ta ponownie udowodniła swoją topową pozycję w Brand-cameo. Najbardziej wartościowa marka na świecie lokuje swoje produkty w filmach czy serialach, nie robiąc tego w zbyt natrączywy sposób. Widz kątem oka zawsze jest w stanie dostrzec charakterystyczny dla firmy design czy świecące „nadgryzione jabłko” na obudowie laptopa. Produkty Apple w ubiegłym roku pojawiły się w 9 z 35 najbardziej dochodowych filmów w Stanach Zjednoczonych. Najwyższe miejsce na podium w product placement ubiegłego roku pomogła zdobyć scena z filmu *The Lego Movie*, gdzie postać Lorda Businessa wspomina o swoim iPod Shuffle. Istotny udział w zwycięstwie Apple odegrała również scena w Apple Store w filmie *Captain America: Winter Soldier*. Do innych ubiegłorocznych filmów z wykorzystaniem produktów marki z jabłkiem w logo, zaliczyć można *Gone Girl*, *Ride Along*, *Neighbors*, *The Other Woman*, *Think Like a Man Too*, czy *Ouija*. Jak podaje Brandchannel, od 2001 do 2011 roku marka Apple pojawiła się w 34,4% wszystkich topowych hollywoodzkich produkcji. Firma stworzona przez jedną z najważniejszych postaci świata IT – Steve’a Jobsa – nie odpuszcza także możliwości zareklamowania swoich produktów w lubianych i jednocześnie bardzo popularnych serialach, jak *Dr House*, *Sherlock* oraz *House of Cards*. Ta strategia marketingowa jest również widoczna w wynikach finansowych firmy za pierwszy kwartał bieżącego roku, a drugi fiskalny 2015. Okazały

się one lepsze od konsensusu rynkowego. Firma z Cupertino we wspomnianym okresie sprzedała 61,2 mln smartfonów (wzrost o 40% względem tego samego okresu w roku ubiegłym). Przedsiębiorstwo może pochwalić się również wzrostem przychodów, które wyniosły 58 mld USD (wzrost o 27% względem II kwartału fiskalnego 2014), oraz wysokim zyskiem 13,6 mld USD (o 3,4 mld USD więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku).

Lisa - Apple

Patrząc na Apple jako firmę, wydaje się, że jej produkty od zawsze były i są wręcz skazane na sukces – o ile nie zawsze pod względem wrażeń płynących dla użytkownika – to chociażby z czysto „kasowego” punktu widzenia. Jednakże nie zawsze tak było. Rolę czarnej owcy w rodzinie produktów z logo nadgryzionego jabłka stanowi produkt będący na swój sposób przełomowy. Jednakże komputer Lisa (bo o nim mowa), jak i zespół nad nią pracujący – trafił na najgorszego z możliwych wrogów w Apple – samego Steve’a Jobsa. Wszystko zaczęło się od odsunięcia współzałożyciela firmy od projektu przez jej zarząd w roku 1982, na rok przed jej finalnym debiutem rynkowym. Rozsierdzony Jobs, urażony i gotowy iść na wojnę nawet z własną firmą – przejął projekt o nazwie Macintosh i potraktował go w kategoriach zemsty. Bardzo osobistej. Wręcz krwawej. Macintosh zadebiutował rok po Lisie, jednakże przez wzgląd na osobiste animozje Jobsa względem projektu, z którego został odsunięty – okazał się być jej największym, przysłowiowym „gwoździem do trumny”.



Po pierwsze – oprogramowanie dostępne na Maca miało nie być kompatybilne z Lisą. Spory cios, wymierzony w komputer, będący zaledwie od roku na rynku, a przy tym czterokrotnie droższy. I tutaj przechodzimy do zasadniczego kryterium, którym większość ludzi sugeruje się przy zakupie produktów – ceny. Stanowczo zbyt wysokiej, należy dodać. Macintosh, który zadebiutował w 1984 roku, kosztował niespełna 2500 dolarów. A potrafił w zasadzie wszystko to co Lisa i był od niej ładniejszy. Wraz z konkurencją ze strony IBM-u, komputer – choć pod kilkoma względami wręcz przełomowy – nie miał szans utrzymać się na rynku. Stał się on przy tym wszystkim symbolem tego, że ze współzałożycielem Apple, nawet odsuniętym „na boczny tor”, nie powinno się wdawać w konflikty. Zwłaszcza takie, w których mogła ucierpieć jego duma...

Sony

Założona w 1946 r. japońska firma Sony również nie odstaje od swoich głównych konkurentów w tzw. product placement. Marka Sony była bardzo widoczna przede wszystkim w filmie *The Amazing Spiderman*, ale z pewnością trzeba wspomnieć, iż produkty Sony już od wielu lat związane są z filmem o najsłynniejszym agencie Jej Królewskiej Mości – Jamesie Bondzie. Taka sytuacja nie powinna nikogo dziwić, ponieważ producentem pierwszego z wymienionych filmów jest Sony Pictures, natomiast drugiego: MGM, którego z resztą właścicielem jest Sony. W produkcji o człowieku-pajaku bardzo widoczne są telewizory i tablety Sony, smartfon Sony Xperia oraz laptopy Sony Vaio. Ten ostatni produkt jest już widoczny w 3 minucie filmu o super bohaterze, kiedy to rodzice Petera Parkera zostawiają go u cioci i wujka, a następnie uciekają prywatnym samolotem, na pokładzie którego ojciec głównego bohatera posługuje się laptopem Sony Vaio. Na ujęciu „z lotu ptaka” pokoju Petera Parkera, można dostrzec aparat fotograficzny opisywanej marki, telefon Sony Xperia oraz ponownie ww. laptopa. Współpraca pomiędzy japońską korporacją a reżyserami filmu o agencie 007 nabrała wyraźnie tempa od produkcji *Casino Royale*, ponieważ w 2005 r. została sfinalizowana transakcja przejścia wytwór-

ni Metro-Goldwyn-Mayer przez Sony Pictures. Od tej części filmu o przygodach Jamesa Bonda, praktycznie każdy bohater wykorzystuje telefon Sony (wtedy jeszcze joint venture Sony Ericsson), laptopy Sony Vaio, z kolei Vesper w Wenecji robiła zdjęcia pamiątkowe aparatem tej samej japońskiej marki. W kolejnej części *Quantum of Solace* bohaterzy również używają laptopów czy telefonów Sony, ale już nie tak natarczywie jak w poprzedniej części. W *Skyfall* telefonem słynnego agenta brytyjskich służb specjalnych MI6 jest oczywiście Sony Xperia T. Zaskoczeniem może okazać się kolejna część filmu, która ukazuje się w tym roku – *Spectre*. Nieoficjalne źródła donoszą, iż zarówno reżyser, jak i aktor Daniel Craig stwierdzili, iż agent 007 używa tylko najlepszego sprzętu, do którego nie zalicza się już Sony. Sam Craig odrzucił podobno propozycję wystąpienia w nowej kampanii reklamowej flagowego telefonu japońskiego producenta. Agent Jej Królewskiej Mości od zawsze znajduje się w towarzystwie najpiękniejszych kobiet, jeździ luksusowymi samochodami, nosi najlepsze garnitury, oraz używa najlepszy gadżetów. Z jakich będzie korzystał w najnowszej części *Spectre*?

Betamax - Sony

Betamax był jednym z formatów kasetowych, mającym rywalizować z formatem VHS. Dysponował on nieco lepszą jakością obrazu i dźwięku od konkurencyjnego formatu, zadebiutował na rynku także nieco szybciej od kaset opracowanych przez firmę JVC. Co zatem mogło pójść nie tak? Jak pokazuje historia, niewymuszone błędy, chociażby w promocji danego produktu potrafią latami odbijać się producentom „czkawką”. A nie tylko słaba promocja okazała się tutaj problemem – tych okazało się być jednak nieco więcej. Po pierwsze – Betamax był drogi. Zbyt drogi, aby rekompensowało to jego wyższą jakość obrazu i dźwięku, którą miał zapewniać – przynajmniej w oczach konsumentów. Drugim – kluczowym, jak się później okazało – błędem, był brak wsparcia formatu Sony dla wydawnictw pornograficznych. Tak – to właśnie brak „filmów dla dorosłych” w ofercie pchał ludzi w stronę konkurencyjnego formatu VHS, na który wybór podobnych treści był wręcz ogromny. Ostatnim czynnikiem przypięcętowującym upadek Betamax'a było samo Sony, które zakupił licencję na konkurencyjny format pod koniec lat 80. – zaprzestało wspierać własny. I tak oto niepopularna „Beta” zakończyła swój burzliwy żywot.

Coca-Cola

Tej marki z pewnością nie należy przedstawiać. Historia Coca-Coli rozpoczęła się w 1886 r., kiedy farmaceuta John Pemberton wpadł na pomysł stworzenia tego jakże popularnego napoju. Receptura Coca-Coli jest niezwykle skutecznie chronionym sekretem handlowym koncernu, a od 1919 r. jest ona przechowywana w skarbcu Suntrust Banku w Atlancie. Produkcja Coca-Coli w Polsce rozpoczęła się w Warszawie dopiero w 1972 r. Najczęściej jej produkty występują w filmach w postaci puszek, butelki, czy nawet lodówki pełnej tego popularnego napoju. Logo lub produkt trzeciej w kolejności najbardziej wartościowych marek 2014 r., jest bardzo często wykorzystywane podczas kręcenia filmów od... no właśnie, praktycznie od samego początku. Przypomnijmy sobie, ile razy zdarzało nam się oglądać film popijając Coca-Colę, jednocześnie spoglądając na bohatera z filmu, który robi dokładnie to samo. Jak zauważył zespół anyclip.com, można dostrzec wyraźną korelację pomiędzy budżetem filmowym, a długością scen, na których znajduje się puszka, czy butelka Coca-Coli. Producent napoju pojawiał się na kinowym ekranie od 1933 r. Pierwszy billboard Coca-Coli można było dostrzec na Times Square w filmie *Kong Kong* (1933). Jej logo można było także zauważyć na automacie do sprzedaży napojów w *Dr.*

Strangelove (1964). Butelka Coca-Coli wykorzystana była w filmie *Bonnie and Clyde* (1967) podkreślając męskość Clyde'a, zaś rozbijający się święcący billboard tej marki widoczny był w *Superman* (1978). Następnie można dostrzec spadającą butelkę Coli w *The Gods Must Be Crazy* (1980), otwarcie puszek Coli w *E.T.* (1982), a także innych filmach jak: *Reality Bites* (1994), *Independence Day* (1996), *Elf* (2003), czy *Million Dollar Baby* (2004). W ostatnim roku produkty Coca-Coli widoczne były w *The Judge*, *The Road Within*, czy *The Cobbler*. W 1985 r. już raz próbowano zmieniać recepturę napoju, wpływając tym samym na jej smak, jednak nie został on zaakceptowany przez społeczeństwo. Zobaczymy jak długo niezmienna od lat Coca-Cola będzie widoczna na kinowych ekranach.

New Coke – Coca-Cola

W połowie lat 80. miała miejsce jedna z najbardziej spektakularnych porażek marketingowych, jaką widział współczesny świat. Otóż Coca-Cola – celem skutecznej rywalizacji ze swym największym przeciwnikiem – Pepsim, która to zaczynała szturmować rynek napojów umiejętnie reklamując swój produkt jako „napój ludzi młodych” – zdecydowała się podjąć odwiednie kroki. Widząc ciągle topniejący udział w rynku, zarząd Coca-Coli postanowił przy-

jąć podobne założenia marketingowe. W tym celu oddelegowano szereg specjalistów, którzy po wielu, wielu degustacjach (ponad 200 000!) postanowili umieścić na rynku nowego, lepszego (?) i bardziej młodzieżowo zorientowanego „brata” Coca-Coli. Cała sprawa być może nie miałaby tak fatalnego w skutkach efektu, gdyby nie fakt, że jednocześnie firma rodem z Atlanty zdecydowała się na zaprzestanie sprzedaży starszej wersji napoju. Jak całkiem nietrudno się domyślić, tak ryzykowny ruch w ramach istniejącej ówczesnie od niemal wieku firmy mógł przynieść znaczący, negatywny wydzźwięk. Tak też – niestety dla producenta słodkiego napoju – faktycznie się stało. Wycofanie oryginalnej receptury ze sklepowych półek spowodowało bojkot konsumencki na niesłychanym wręcz poziomie. Firma początkowo odbierała dziennie około 5000 telefonów od niezadowolonych konsumentów, których liczba w przeciągu około 3 miesięcy zwiększyła się do 8000/dziennie. Ludzie protestowali, pisali petycje. Sam Fidel Castro miał powiedzieć, że wycofanie oryginalnej receptury napoju oznacza „upadek Ameryki”. Wtedy też, gigant „przyznał się” do porażki wprowadzając ponownie stary napój pod nazwą Coca-Cola Classic.

**PYTANIE:**

Jaką przyszłość Pana zdaniem ma kryptowaluta Bitcoin? Czy może stać się poważną konkurencją dla tradycyjnych walut w horyzoncie najbliższych kilku lat?



Marcin Nowogórski
Comparic.pl

Mało prawdopodobnym jest, by Bitcoin jako waluta stał się zagrożeniem dla walut narodowych w najbliższych latach. Kraje wysoko rozwinięte, które posiadają kapitał i zasoby ludzkie, mają bardzo stabilne waluty oraz stosunkowo tani, dobrze rozwinięty system finansowy. W związku z tym potrzeba wykorzystywania Bitcoina w tych krajach jest raczej bardzo ograniczona.

Trudno wyobrazić sobie Bitcoin jako walutę narodową, gdyż władza nad pieniądzem jest jednym z najważniejszych aspektów suwerenności. Który parlament wytraciłby władzę nad walutą z rąk swojego banku centralnego? Patrząc szerzej, Bitcoin potrzebny jest wszędzie tam, gdzie waluta narodowa poddana jest restrykcjom (vide: Islandia i Auroracoin) albo system finansowy ma kłopoty - z uwagą obserwuję Zimbabwe, Ukrainę i Rosję - jednak kraj taki musi znajdować się na odpowiednim poziomie rozwoju objawiającym się m.in. łatwym i tanim dostępem do Internetu. Jeśli jednak zgodzimy się, że to kraje z wewnętrznymi problemami gospodarczymi i niestabilną walutą mogą być dobrym gruntem dla szerokiego wykorzystania BTC, to w takim wypadku trudną do pokonania konkurencją okazać się kruszce - to właśnie metale szlachetne i półszlachetne uważane są za bezpieczne medium wartości

w ciężkich czasach i w gospodarkach przeżywających kryzys.

Sam Bitcoin zмага się natomiast z problemami typowymi dla słabo rozwiniętego rynku - utrudniony obrót, niska płynność, wysokie *spreads*, bardzo ograniczona akceptacja. Giełdy Bitcoin rozwijają się i pracują nad bezpieczeństwem oraz dostarczaniem płynności, ale wydaje się, że wciąż jesteśmy daleko od wykorzystania Bitcoina choćby jako taniego medium przy prywatnych transferach międzynarodowych. W takich warunkach wykorzystanie BTC jako waluty dla całego kraju jawi się wciąż jako abstrakcja.

Jaka zatem jest przyszłość Bitcoina? Moim zdaniem protokół otwiera bardzo szerokie możliwości technologiczne, jak chodzi o jego zastosowanie i modyfikację w przestrzeni wirtualnej. To, co obserwujemy w ostatnich latach, to istna eksplozja innowacyjności i oddolnej organizacji. Technologia, na której opiera się Bitcoin, stwarza wiele możliwości zastosowania od rozliczeń w Internecie za różnego rodzaju usługi, przez *crowdfunding* aż po najróżniejsze zautomatyzowane kontrakty. To tutaj upatruję najważniejszej funkcji Bitcoina w najbliższych kilku latach - jako bazy dla dalszych prac i nowych, prawdopodobnie bardzo zaskakujących odkryć.



Filip Pawczyński
Polskie Stowarzyszenie Bitcoin

Przyszłość Bitcoin jest zasadniczo związana z liczbą użytkowników - poziomem adopcji.

Bitcoin, czy ogólnie kryptowaluty, to pojęcie bardzo szerokie z punktu widzenia wymiany wartości i zaufania w Internecie - nowa ekonomia dostosowana do potrzeb cyfrowego świata, która przy obecnym rozwoju technologii jest wygodnie wykorzystywana także poza globalną siecią. Zmiana świadomości jest kluczowa do zrozumienia nowych mechanizmów. Na poziom świadomości wpływa zrozumienie takich pojęć jak inflacja, dewaluacja czy siła nabywczą. Ze względu na odpowiednie własności kryptowalut, zrozumienie zalet jest podstawowym czynnikiem wpływającym na adopcję i jej poziom. System oparty na neoklasycznym podejściu do ekonomii, w którym funkcjonujemy, nie jest zdrowy i okresowo występujący kryzys będzie przekonywał coraz większą liczbę ludzi do jedynej alternatywy, jaką są kryptowaluty.

Ze względu technologicznego i podejścia systemowego kryptowaluty już są poważną konkurencją dla walut tradycyjnych. Bitcoin to nie tylko waluta czy system transakcyjny. Technologia zdecentralizowanego i niezmiennego zapisu danych (w tym przypadku o transakcjach) w formie blokowej - Blockchain, jest odpowiedzią na zasadniczy problem niezawisłości i samosprawdzalności systemów przenoszących bardzo newralgiczne dane. Możliwość zmiany tych danych nie powinna być dostępna dla jednostek utrzymujących system - bazę danych.

Tutaj należy także powrócić do poziomu adopcji, który bardzo zależy od kondycji tradycyjnych walut i systemu bankowego. Dobrym przykładem jest „kryzys cypryjski” z kwietnia 2013 r., kiedy wartość Bitcoin wzrosła z ~30 do 220 \$. Była to jedyna alternatywa dla ludzi, którzy zostali postawieni przez system w bardzo ciężkiej sytuacji utraty dużej części swoich depozytów.

Reklama

GetUp StartUp!

Chcesz mieć **wpływ**
na swoje życie? **MASZ!**

załóż firmę w AIP!

www.aipsggh.pl



akademickie
inkubatory
przedsiębiorczości



Bitcoin - (nie)zapomniana waluta

Pierwsza fascynacja minęła, lecz cyberwaluty niekoniecznie odeszły w zapomnienie. Mające za sobą krótką i burzliwą historię alternatywne środki płatnicze oparte na kryptografii ostatnio znowu dają o sobie przypomnieć. Czy jednak na tyle, by mimo ekstremalnie wysokiego ryzyka rosnąć w siłę?

MARTA CZEKAJ

Pieniądz jak nie-pieniądz

Jeśli w siłę, to na pewno nie w siłę nabywczą. Wirtualna waluta (tzw. cyberwaluta, bitmoneta; najbardziej znanym przykładem jest Bitcoin, BTC) wyrażana jest jako kształtowana jedynie przez podaż i popyt chwilowa wartość wobec kursu do tradycyjnych walut, w czym można doszukać się analogii do aktywów w obrocie giełdowym. Choć cyberwaluta spełnia rolę środka płatniczego wyrażającego wartość innych towarów, to trudno odnieść ją do klasycznej postaci miernika wartości – pieniądza fiducjarnego. Tradycyjne waluty, również nieposiadające wartości samoistnej, stanowią wypadkową poziomu kreacji pieniądza, sytuacji gospodarczej państwa i operacji otwartego rynku. W istocie są miarą zaufania

do państwa emitującego daną walutę (fides – łac. wiara). Poprzez dodruk czy zmiany stóp procentowych emitent jest w stanie wygenerować dowolną ilość pieniądza fiducjarnego, zmieniając tym samym jego wartość. Tu pojawia się zasadnicza różnica bitcoinów – brak emitenta, który został zastąpiony przez algorytm matematyczny. Co więcej, ich maksymalna podaż została ściśle określona, tj. na 21 mln bitmonet. Stąd cyberwaluty kreowane wyłącznie przez wolny rynek są odporne na inflację (wzrost cen, spadek siły nabywczej) i niezależne od rządów czy banków.

Koparką na giełdę

Technicznie cyberwaluta to ciąg znaków generowany co dziesięć minut na jednym z milionów komputerów podłączonych do

sieci peer-to-peer¹. Cybermonety wytwarzane są na serwerach-koparkach podłączonych do sieci, na zasadzie rachunku prawdopodobieństwa. Im większa moc obliczeniowa koparki, tym większa szansa, że algorytm wybierze tą a nie inną, a jej właściciel zarobi monety. Zadaniem sieci jest przetwarzanie transakcji, które są autoryzowane przez użytkowników (górników) przy wykorzystaniu dużej mocy obliczeniowej. Wyposażone w unikalne numery seryjne bitcoiny przesyłane są bezpośrednio pomiędzy użytkownikami przeprowadzającymi transakcje i przechowywane w rozproszonej bazie danych - na dyskach komputerów, smartfonach, czy w internetowych portfelach. Żeby przyjąć płatność, wystarczy podać adres bitcoin (przypominający adres fizyczny lub email). Wszystkie monety znajdują się w obiegu do 2140 roku, a samo zwiększanie bazy monetarnej, jak i produkcji

¹ Sieci działające jako zorganizowane kolektywy, tak aby każdy indywidualny użytkownik miał możliwość bezpośredniej interakcji z innymi użytkownikami.

monet, następuje w tempie narzuconym przez algorytm. Wartość bitmonet zależy od jego popularności, użyteczności, trudności wydobycia. Im większa jest społeczność bitcoinowa (więcej koparek, górników) i im więcej ludzi ich używa, tym większa jego wartość. W ciągu 5 lat liczba użytkowników wzrosła do kilku milionów, a dziennie wykonywane są tysiące transakcji (Wykres 1).

Biorąc pod uwagę ceny koparek (dostępne już od paruset dolarów) przy wartości bitcoina (obecnie ok. 230 dol.) i wzrostowym trendzie przeprowadzanych transakcji, wydawałoby się, że bycie górnikiem i „mining” (z ang. kopanie monet) na własną rękę jest bardzo opłacalne. W praktyce sytuacja jest zupełnie inna. Koparki muszą posiadać coraz większą moc obliczeniową (tańszy sprzęt o małej mocy przy obecnej ilości użytkowników nie ma sensu), a praca

tych ogromnych urządzeń (serwerowni) wiąże się z coraz większym zużyciem prądu (wydobywanie odbywa się bez przerwy) - profesjonalny sprzęt, jak i sam proces wydobyczy, staje się ekstremalnie drogi. Jeśli ceny koparek obecnych na rynku mocno nie spadną lub nie zostaną wypuszczone na rynek urządzenia o lepszej wydajności w procesie technologicznym, a kurs nie wzrośnie radykalnie, to prawdopodobnie indywidualne kopanie będzie jedynie zajęciem hobbystycznym (przy tym nieopłacalnym). Dlatego też użytkownicy zaczęli się zrzeszać i zawiązywać bitcoinowe kopalnie. Górnicy przekazują moce obliczeniowe swoich koparek, a później dzielą się zyskiem.

„Bitcoin Trading you can trust”

Oczywiście można także korzystać z wirtualnych giełd, które oferują tradycyjne transakcje - wymianę, skup, czy sprzedaż. Ich

również przybywa. Bitfinex, bitstamp, btc-e, LakeBTC, Laocal-Bitcoins, itd. - obecnie to ok. 20 giełd. Choć zaufanie użytkowników do bitcoinowych giełd zostało mocno nadszarpnięte w lutym 2014 r., kiedy to bankructwo ogłosiła największa giełda w tamtym okresie - tokijski MtGox (Wykres 3: nagły drastyczny spadek wolumenu handlowego giełd w I kw. 2014 r.). Oficjalną przyczyną był atak hakerski - z dnia na dzień giełda została odłączona od internetu. Wskutek tego wydarzenia MtGox straciła bitcoiny: 750 tys. inwestorów i 100 tys. własnych.

Afera wywołała falę dyskusji na temat ewentualnej regulacji rynku cyberwaluty. Szefowa Fed Janet Yellen stwierdziła, że choć bitcoin jest poza jurysdykcją Rezerwy Federalnej, to Kongres powinien rozważyć wprowadzenie zasadniczych regulacji. Apelowano również, żeby regulacje miały charakter

Wykres 1: Liczba zatwierdzanych transakcji bitcoinowych na dzień w całym okresie istnienia waluty



Źródło: blockchain.info

Wykres 2: Cena bitcoina (w USD) na głównych giełdach w całym okresie istnienia waluty



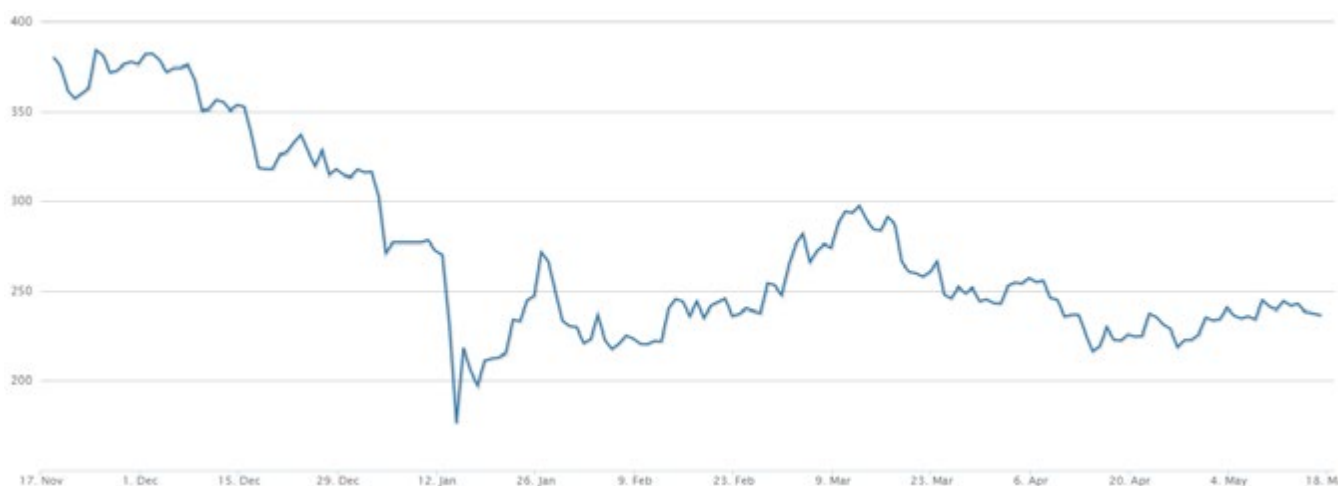
Źródło: blockchain.info

Wykres 3: Wolumen handlowy giełd bitcoinowych (w USD) w całym okresie istnienia waluty



Źródło: blockchain.info

Wykres 4: Cena bitcoina (w USD) na głównych giełdach w okresie: listopad 2014 r. - maj 2015 r.



Źródło: blockchain.info

globalny, tak by uniknąć luk prawnych w różnych krajach.

Z drugiej strony jakiegokolwiek regulacje byłyby wbrew dwóm z głównych zalet wirtualnej monety, tj. anonimowości transakcji (adres bitcoin jest możliwy do zmiany z każdym przelewem) i zdecentralizowanej struktury (nie ma centralnego organu, który go kontroluje). W przypadku strat związanych z cyberatakami lub gdy platforma transakcyjna przestaje działać, nie ma możliwości, żeby dochodzić swoich praw. Nie ma gwarancji wypłaty jak w sytuacji, gdy tradycyjny bank ogłasza upadłość.

Mimo afery użytkownicy się nie zniechęcili i zainteresowanie cyberwalutą nie minęło. Tworzony jest pierwszy bitcoinowy fundusz Winklevoss Bitcoin Trust, który pojawi się niebawem na NASDAQ. Na początku tego

roku powstała Coinbase - pierwsza amerykańska regulowana giełda Bitcoin. Z hasłem „Bitcoin Trading you can trust” ma celować w bezpieczeństwo w handlu i umożliwić monitorowanie ceny w czasie rzeczywistym zarówno osobom prywatnym, jak i instytucjom. Coinbase jako startup założony został w 2012 r. I pełnił wcześniej funkcję portfela i procesora płatności. Od września 2014 r. współpracuje z PayPal - wraz z innymi giełdami BitPay i Gocoin. Choć użytkownicy nie mogą jeszcze gromadzić cyberwaluty na kontach PayPala, to bitcoin został zintegrowany z jego narzędziami deweloperskimi i na podstawie umów z giełdami można nim płacić w sklepach. W Polsce jest już ok. 50 firm akceptujących wirtualną walutę (w tym hotele, restauracje, punkty turystyczne).

Kolejna bańka?

W ostatnich miesiącach pojawiły się przychylne opinie na temat waluty bitcoin w raportach EBC czy Bank of England. Zwrócono uwagę na ucieczkę od drukowania pustego pieniądza, niskie koszty transakcyjne i ogromny potencjał bitcoina związany z nową technologią. Ponowne zainteresowanie wskazywałoby na wzrost ceny w najbliższych miesiącach. Z drugiej strony wykres ceny pokazuje trend spadkowy (Wykres 4). Być może zwiastuje to „ciszę przed burzą”, być może dalszą przecenę. Bitcoin z definicji jest walutą nieustannie szukającą swojej wyceny, więc wytrwałym użytkownikom pozostaje jedynie uważnie obserwować dynamiczne wahania i wierzyć, że to coś więcej niż czysta spekulacja. ■



Wszyscy wrogowie porozumienia z Iranem

Na początku kwietnia tego roku dyplomaci z Iranu oraz grupy P5+1, w której skład wchodzi USA, Chiny, Rosja, Francja, Wielka Brytania i Niemcy przedstawili projekt porozumienia, zgodnie z którym pierwsze z tych państw zobowiązało się zredukować swój program atomowy w zamian za zniesienie części nałożonych na nie sankcji gospodarczych. Chociaż jeszcze nie wiadomo, jak Iran wywiąże się ze swojej części umowy, to już teraz całe przedsięwzięcie stoi pod znakiem zapytania, jako że nawet wśród negocjujących stron nie brakuje przeciwników porozumienia.

MACIEJ PYKA

Kiedy sekretarz stanu USA, John Kerry, ogłosił, że grupa P5+1 oraz Iran osiągnęły wstępne porozumienie w sprawie irańskiego programu nuklearnego, większość świata przyjęła to z ulgą, jako że nikt nie chciałby wojny nuklearnej na Bliskim Wschodzie, jednak wiele krajów pozostaje sceptycznymi wobec poluznienia stosunków z Teheranem. Państwami przeciwnymi porozumieniu są przede wszystkim Izrael i Arabia Saudyjska. Pierwszy z tych krajów zamknięty jest w niekończącym się sporze z otaczającym go islamskim światem i uważa, że Iran – co zresztą miało już niejednokrotnie miejsce w przeszłości – będzie oszukiwał zagranicznych obserwatorów i w tajemnicy

kontynuował wzbogacanie uranu. Zdaniem premiera Izraela, Benjamina Netanyahu, konieczne jest rozwiązanie, które pozbawi Iran jakichkolwiek możliwości użycia broni atomowej i spodziewać się można, że Izrael podejmie środki mające na celu niedopuszczenie do podpisania porozumienia. Chociaż mające miejsce w przeszłości groźby ataku militarnego wydają się dzisiaj mało prawdopodobne, faktem pozostaje, że Izrael może spróbować zaszkodzić Iranowi w inny sposób – np. przyczyniając się do upadku sprzymierzonego z tym krajem syryjskiego reżimu Baszara al-Assada. Z kolei Arabia Saudyjska, jako sunnicki przywódca Bliskiego Wschodu, niechętnie patrzy na jakiegokolwiek ustępstwa wobec będącego przywódcą szyitów Iranu. Rijad obawia się

spadku swojego znaczenia w świecie arabskim, jednak podobnie jak Izrael, prawdopodobnie nie podejmie bezpośrednich działań przeciwko Iranowi, a raczej skupi się na jego sojusznikach, takich jak Syria czy działająca w Libanie szyicka terrorystyczna organizacja Hezbollah. Warto też wspomnieć, że za przykładem Arabii Saudyjskiej idą również inne sunnickie kraje tego regionu. Przedstawiciele Rady Współpracy Zatoki Perskiej, organizacji, w której skład poza Arabią Saudyjską wchodzi (będące również sunnickiego wyznania) Bahrajn, Katar, Kuwejt, Oman i Zjednoczone Emiraty Arabskie, spotkali się z prezydentem Obamą w połowie maja, by podzielić się swoimi obawami, że po zniesieniu sankcji gospodarczych Iran wykorzysta nowe środki do dalszej destabilizacji Bliskiego Wschodu. Otrzymali odpowiedź, że do tej pory Iran i tak był w stanie to robić niewielkimi nakładami.

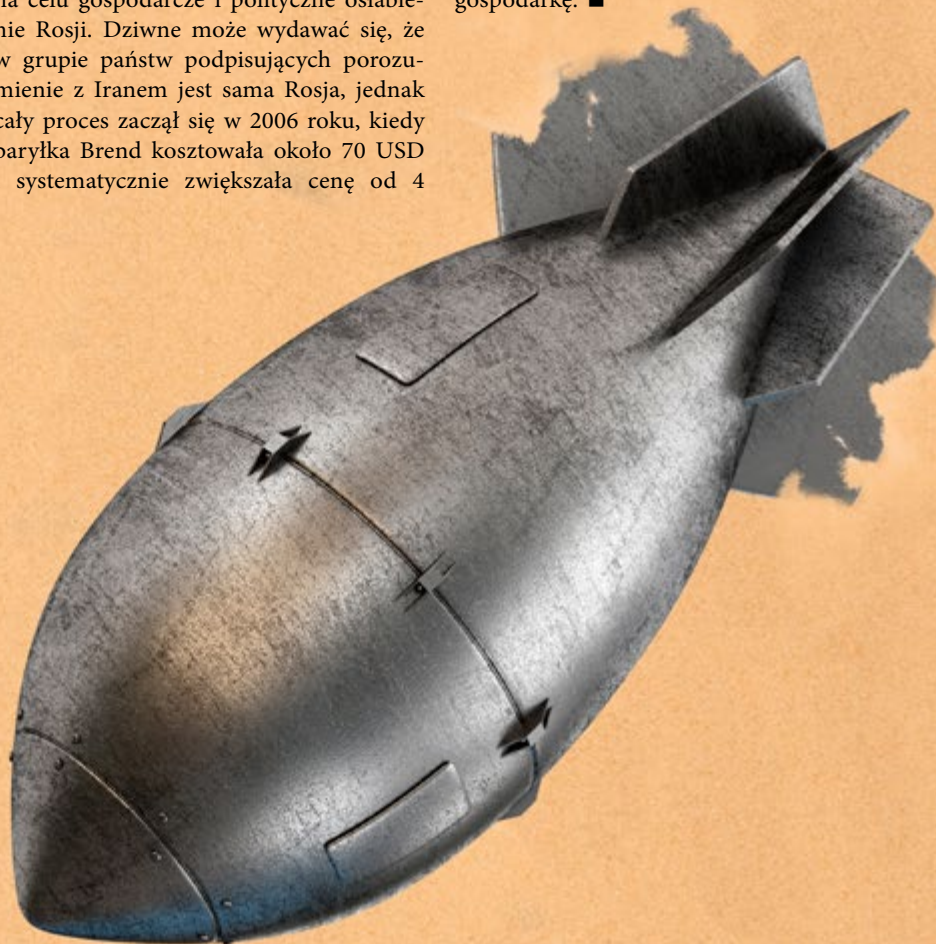
Nie można też zapomnieć, że mimo sprzeciwu wyrażanego przez Izrael oraz Arabię Saudyjską i jej sojuszników najbardziej uciążliwych

oponentów ocieplenia stosunków z Zachodem należy szukać w samym Iranie. Choć wybrany w 2013 prezydent Hassan Rouhani jest przez obserwatorów postrzegany, jako przywódca umiarkowany i otwarty na dialog, to od czasu rewolucji islamskiej Chomeiniego w Iranie prawdziwa władza leży w rękach konserwatywnych przywódców religijnych. Rewolucja, która w 1979 roku przemieniła kraj w republikę islamską, była w znacznej mierze reakcją na politykę ostatniego szacha Iranu Mohammada Rezy Pahlawiego. Nastawiony prozachodnio Pahlawi m.in. przyznał równe prawa dla kobiet, zmniejszył rolę islamu (przywracając kraj do tradycji perskich), wprowadził przedstawicieli mniejszości religijnych do urzędów państwowych i utrzymywał dobre stosunki z Izraelem. Wszystkie te zmiany odbierane były negatywnie przez irańskich ulemów (muzułmańskich teologów i uczonych), co w połączeniu z korupcją, wystawnym trybem życia, używaniem tajnej policji SA-WAK do zwalczania opozycji oraz faktem, że Pahlawi uzależnił kraj od zachodnich mocarstw (CIA i MI6 pomogły mu wrócić do władzy po przegranej sporze z premierem Mohammadem Mossadeghem), stało się przyczyną starć z ugrupowaniami islamskimi skupionymi wokół ajatollaha Ruhollaha Chomeiniego. Po licznych krwawych zamieszkach i drastycznym pogorszeniu się sytuacji gospodarczej do protestujących dołączyli robotnicy i wojsko, co doprowadziło do ponownej ucieczki szacha Pahlawiego w styczniu 1979 i upadku monarchii. Po kilku miesiącach ulemowie uporali się z innymi grupami rewolucyjnymi i przemienili Iran w republikę islamską. Zgodnie z przyjętą w 1979 roku konstytucją wprowadzono dożywotni urząd Najwyższego Przywódcy Duchowego, który posiada prawo weta oraz zwierzchność nad wojskiem i służbami bezpieczeństwa. Stanowisko to zostało objęte przez ajatollaha Chomeiniego, zaś po jego śmierci przez obecnego przywódcę Aliego Chamenei. Chamenei nie kryje swojej niechęci do USA i jego sojuszników (w 2012 powiedział, że Izrael zniknie z pejzażu regionu), określił też intencje Stanów Zjednoczonych jako diabelskie, jednak mimo to udzielił swojego poparcia dla negocjacji. Na marginesie można zaznaczyć, iż historia pokazuje, że jeżeli jakiś polityk określa Stany Zjednoczone jako diabła, to jest to często dobrym wskaźnikiem, że robi z nimi jakieś interesy. Podczas swojej przemowy w ONZ w 2006 prezydent Hugo Chavez powiedział o Georgu W. Bushu: „Diabeł przemawiał wczoraj przy tym stole i dzisiaj wciąż czuć siarkę”. Nie przeszkadzało mu jednak, żeby rządzona przez niego Wenezuela sprzedawała większość swojej ropy do USA.

Ostatecznie, wymieniając kraje przeciwne porozumieniu z Teheranem, należy wspomnieć o państwie, które ma największe podstawy, by twierdzić, że jest prawdziwym celem nowej umowy – Rosji. Jak zwykle chodzi o ropę; Iran jest drugim największym producentem tego surowca spośród państw OPEC i posiada największe potwierdzone pokłady gazu ziemnego. Zniesienie sankcji sprawiłoby, że na światowe rynki trafi irańska produkcja ropy w liczbie od 300 do 500 tysięcy baryłek dziennie oraz liczące nawet 35 milionów baryłek zgromadzone zapasy. Rosja zaś znajduje się na granicy katastrofy gospodarczej, odkąd w zeszłym roku cena ropy spadła o ponad 50% do 48 USD za baryłkę. Co prawda od tego czasu cena zdążyła już podskoczyć o 35% do 65 USD, co dało rosyjskiej gospodarce nieco miejsca do manewru, jednak eksperci Goldman Sachs prognozują, że do października tego roku dojdzie do kolejnej przeceny i czarne złoto może spaść nawet o 25% do 45 USD za baryłkę, na co z pewnością będzie miało wpływ zniesienie sankcji wobec Iranu. Jeżeli połączymy to z faktem, że głównym orędownikiem podpisania porozumienia były Stany Zjednoczone, które w zeszłym roku zwiększyły wydobycie ropy, co z kolei było głównym powodem wspomnianej przeceny, to łatwo można zauważyć, że polityka wobec Iranu stanowi kolejny krok w planie Waszyngtonu mającym na celu gospodarcze i polityczne osłabienie Rosji. Dziwne może wydawać się, że w grupie państw podpisujących porozumienie z Iranem jest sama Rosja, jednak cały proces zaczął się w 2006 roku, kiedy baryłka Brend kosztowała około 70 USD i systematycznie zwiększała cenę od 4

lat, zaś Władimir Putin – z tego, co wiemy – nawet nie planował wojny w Europie Wschodniej. Ostatecznie, grupa P5+1, która prowadzi rozmowy z Iranem, składa się z Niemiec i pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, w skład której wchodzi Rosja, więc naturalnie wzięła też udział w negocjacjach. Nie znaczy to jednak, że Moskwa nie była świadoma, czym zakończy się zniesienie sankcji wobec Teheranu. W kwietniu tego roku Rosja sprzedała Iranowi system obrony przeciwrakietowej za 800 milionów USD, co z jednej strony można wytłumaczyć chęcią zasypania dziury budżetowej, jednak z drugiej strony było to również próbą poprawy pozycji Iranu do tego stopnia, żeby podpisanie porozumienia nie było już tak konieczne. Innymi słowy, gdyby irańskie reaktory były chronione przed atakiem rakietowym, ich zamknięcie stałoby się dla Teheranu dużo wyższą ceną do zapłacenia.

Na koniec można zauważyć, że na pierwszy rzut oka sytuacja Rosji i Iranu wydaje się ironiczna. Gdyby porozumienie Iran - Reszta Świata faktycznie doszło do skutku, to rosyjska broń nie byłaby już tak potrzebna Teheranowi, jednak w świetle wszystkiego, co miało miejsce, nie można zaprzeczyć, że w ostatnich latach Rosja bardzo pomogła swojemu bliskowschodniemu sojusznikowi – atakując Ukrainę, uratowała irańską gospodarkę. ■





W dodatku:

System petrodolara - o co w nim chodzi?	III
Surowcowe vademecum	V
Fundamenty PLN	VII
John Murphy się mylił.....	IX

**„Takie zarabianie na rynkach
powinno być nielegalne!”**

**Poznaj historię ludzi, którzy zamienili
Forex w bankomat!**

Pobierz wywiad z traderem, mistrzem skalpingu,
od którego wszystko się zaczęło:

*„Zaczął od 400 dolarów na koncie, by po
3 miesiącach mieć **80 000 dolarów!** Zastosował
system własnego pomysłu, na temat Forexu
wiedział tylko jak ustawiać platformę do gry”*

Pobierz wywiad na:

www.111.pl

UWAGA: Nie zwlekaj! Ilość darmowych pobrań jest ograniczona!

System petrodolara o co w nim chodzi?

Zbudowanie potęgi gospodarczej przez Stany Zjednoczone często tłumaczy się ponadprzeciętną zaradnością Amerykanów, dogodnym położeniem geograficznym oraz zjawiskiem drenażu mózgow. Ale czy to faktyczne przyczyny supermocarstwa USA?

JAN GÓRALCZYK

Upadek systemu z Bretton Woods

W lipcu 1944 roku w Bretton Woods w USA podjęto decyzję, że dolar amerykański będzie światową walutą transakcyjną i rezerwową, wymieniającą na złoto po sztywnym kursie \$35 za uncję. Celem stawianym przed nowym systemem było uporządkowanie chaosu monetarnego poprzedzającego II wojnę światową oraz wspieranie odbudowy gospodarek zniszczonych w czasie konfliktu. Dzięki najpotężniejszemu rezerwowi złota (ponad 20 tysięcy ton), Stany Zjednoczone stały się emitentem światowej waluty, zapewniając rosnący popyt amerykańskim obligacjom skarbowym i tym samym umożliwiając rządowi częściowe finansowanie deficytu poprzez dodruk dolara bez uszczerbku dla jego stabilności.



Źródło: www.ftmdaily.com

Kiedy w sierpniu 1971 roku prezydent Nixon zawiesił wymienialność amerykańskiej waluty na złoto, pokrycie dolarów w kruszcu

spadło z wymaganych 40% poniżej 18%. Konsekwencją odejścia od systemu z Bretton Woods było zerwanie ze sztywnymi kursami walut i przejście na płynny kurs wymiany (obowiązujący do dziś). Dolar stał się pieniądzem fiducyjnym i podobnie jak amerykańskie papiery dłużne stracił na atrakcyjności w oczach globalnych inwestorów. Widmo hiperinflacji zmusiło amerykańskie władze do znalezienia substytutu dla cennego metalu.

Narodziny petrodolara

Lukę powstałą po odejściu od systemu z Bretton Woods wypełniono powiązaniem dolara amerykańskiego z ropą naftową i innymi surowcami międzynarodowymi, tworząc nowy system oparty na petrodolarze.



Źródło: www.ftmdaily.com

Od początku lat 70. XX wieku amerykański rząd zaniepokojony wizją utraty możliwości swobodnego dodruku dolara przez FED, zaczął wypracowywać nowy model transakcyjny z Arabią Saudyjską, największym producentem

ropy naftowej na świecie, polegający na powiązaniu waluty amerykańskiej z „czarnym złotem”. W zamian za sprzedaż ropy innym krajom wyłącznie za dolary oraz lokowanie części nadwyżek z eksportu w obligacjach rządu USA, Amerykanie zobowiązali się chronić kraje OPEC przed zagrożeniem militarnym i sprzedawać im swój sprzęt wojskowy. Model wprowadzono w życie w 1974 roku, a już rok później wszystkie państwa zrzeszone w OPEC zdecydowały się zaakceptować ofertę Stanów Zjednoczonych.

Kraje importujące ropę naftową musiały odtąd najpierw nabyć dolary, aby następnie przeznaczyć je na zakup ropy, sztucznie zawiązując popyt na amerykańską walutę. Petrodolar stał się głównym czynnikiem pozwalającym władzom USA kontynuować politykę prężnego rozwoju, opartą na swobodnym dodruku USD i utrzymaniu niskich kosztów obsługi długu. W komfortowej sytuacji znalazły się również amerykańskie przedsiębiorstwa i sami Amerykanie, zyskując dostęp do taniego kredytu i importu. Narastanie długu publicznego i prywatnego w USA postępowało (patrz Wykres 1).

Wskutek utraty jakichkolwiek hamulców w finansowaniu deficytu przy pomocy prasy drukarskiej, obawy reszty świata dotyczące nadprodukcji amerykańskiej waluty zmateriałizowały się pod koniec lat 70. XX wieku, doprowadzając do silnej inflacji w USA oraz drastycznego wzrostu rentowności amerykańskich obligacji skarbowych.

Aby ponownie pobudzić globalny popyt na amerykańską walutę i ustabilizować gospodarkę Stanów Zjednoczonych, osiągnięto potajemne porozumienie z krajami OPEC w sprawie redukcji wydobycia ropy, windując jej cenę z 15 do 40 dolarów za baryłkę (patrz Wykres 2).

Petrodolar współcześnie

Obecnie rolę systemu opartego na petrodolarze dla pozycji USA wydają się potwierdzać wojny w Iraku, Libii i Syrii oraz napięte stosunki z Iranem.

Krótko po tym jak Saddam Husajn rozpoczął kwotowanie sprzedaży ropy naftowej w euro, Stany Zjednoczone dokonały inwazji na Irak i przywróciły sprzedaż irańskiej ropy za dolary, mimo związanych z tym 15-20% strat wynikających z wysokiego kursu europejskiej waluty w tamtym okresie. Podobny los spotkał libijskiego przywódcę Muammara Kaddafiego, który w transakcjach sprzedaży ropy naftowej zaczął wykorzystywać walutę opartą na złocie.

W 2005 roku Iran był bliski stworzenia Irańskiej Giełdy Naftowej, aby w ten sposób pominąć kontrolowany przez Stany Zjednoczone system oparty na petrodolarze. Mimo fiaska projektu, Iranowi udało się

zabezpieczyć swoje umowy na dostawę ropy, wymieniając ją na złoto z pominięciem amerykańskiej waluty. Odpowiedzią rządu USA było ustanowienie sankcji uderzających w irańską gospodarkę oraz trwające do dziś próby stworzenia międzynarodowego wsparcia dla inwazji zbrojnej pod pretekstem uniemożliwienia Iranowi budowy broni nuklearnej.

Toczący się wciąż konflikt w Syrii, należącej do grona bliskich sojuszników Iranu, również może mieć powiązanie z utrzymaniem systemu petrodolarowego poprzez destabilizację kraju, wywieranie presji na Iran i „usprawiedliwienie” amerykańskiej interwencji zbrojnej w tym regionie.

Widmo upadku petrodolara

Wiosną 2014 roku odbyło się spotkanie rosyjskiego rządu z zarządami kilku największych światowych korporacji naftowych i gazowych w sprawie dróg wyjścia z rozliczeń w petrodolarze. Rosja, będąca największym eksporterem gazu na świecie i drugim największym eksporterem ropy naftowej, otwarcie sprzeciwia się dominacji USD i deklaruje chęć rozliczania sprzedaży swoich surowców w rublu lub walutach innych niż dolar.

Wyjście Rosji z kwotowań w amerykańskiej walucie wzmocnione jest równoczesnym zamiarem odejścia od petrodolara przez Chiny, które są obecnie największym importerem „czarnego złota” na świecie. Państwo Środka, które niedawno podpisało 30-letnią umowę z Rosją na dostarczanie gazu ziemnego od 2018 roku (patrz Zdjęcie 1), także dąży do rozliczeń zakupu ropy i gazu we własnej walucie – renminbi (yuanach). Iran i Zjednoczone Emiraty Arabskie już zaakceptowały ją w rozliczeniach sprzedaży ropy.

Zdjęcie 1: Xi Jinping i Vladimir Putin w czasie uroczystości związanych z zawarciem umowy gazowej



fot. Mikhail Metzel / REUTERS / FORUM

Dowodem umacniającej się opozycji Rosji i Chin przeciwko dominacji USD jest również plan utworzenia przez kraje BRICS Banku Rozwoju, z kapitałem wynoszącym 100 mld dolarów, który byłby bezpośrednią konkurencją dla MFW i Banku Światowego, instytucji stworzonych i zdominowanych przez Stany Zjednoczone.

Sojusz amerykańsko-saudyjski, będący największym oparciem dla petrodolara, również wydaje się słabnąć w ostatnich latach. Miejsce największego odbiorcy saudyjskiej ropy zajęły Chiny, podczas gdy stosunki Arabii

Wykres 1: Zadłużenie USA

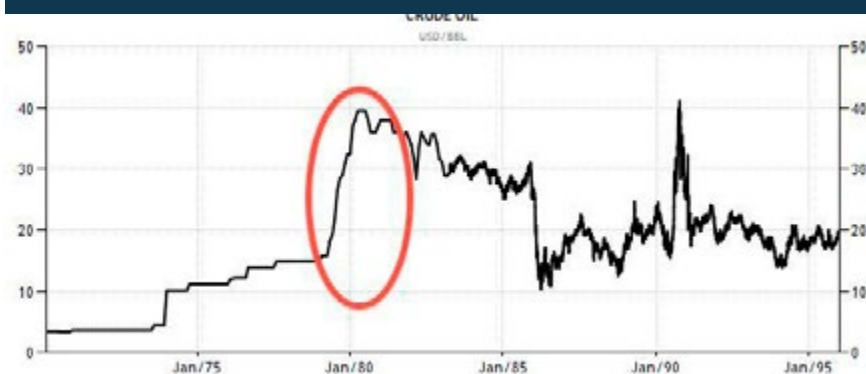
Narastanie długu publicznego i prywatnego w USA Dane w mld dolarów



Dane dotyczą wszystkich sektorów rynku finansowego.

Źródło: www.tradingeconomics.com

Wykres 2: Cena ropy naftowej



Źródło: www.tradingeconomics.com

Saudyjskiej ze Stanami Zjednoczonymi, które rozwijają własne wydobywanie ropy z łupków, są dużo słabsze niż kiedyś. Kością niezgody są również sprzeczne stanowiska polityczne obu krajów w stosunku do zwolenników Państwa Islamskiego.

Konsekwencje odejścia od systemu petrodolarowego¹

Powiązanie USD z ropą naftową i innymi surowcami, generujące zwiększony popyt na amerykański pieniądz i papiery dłużne rządu USA, pozwoliło amerykańskim władzom osiągnąć szybki rozwój gospodarczy i zapewnić bardzo wysoki poziom stopy życiowej obywatelom. W wyniku ewentualnych rozsad i upadku systemu petrodolarowego, Stany Zjednoczone stanęłyby przed trudnym wyzwaniem, związanym z wystąpieniem istotnych zmian na rynku.

Pierwszymi ofiarami nowego stanu rzeczy byłiby sami Amerykanie. Odejście od standardu USD w skali globalnej spowodowałoby jego silną deprecjację i wzrost cen dóbr pochodzących z importu w USA, ograniczając poziom konsumpcji amerykańskich gospodarstw domowych. Gwałtowny spadek popytu na dolary zapoczątkowałby równoległy proces wzrostu stóp procentowych w Stanach Zjednoczonych oraz załamanie cen obligacji, doprowadzając do wzrostu kosztów obsługi długu publicznego. Rosnące ceny kredytów i pożyczek ograniczyłyby w końcu rozwój przedsiębiorstw, przyczyniając się do niższej konkurencyjności amerykańskich firm na świecie i wzrostu liczby bezrobotnych w USA.

Rozwiązaniem byłyby więc oszczędności i równoważenie amerykańskiej gospodarki, czyli przeciwieństwo tego, do czego dążył FED, uruchamiając trzy programy QE w ostatnich latach. Warto więc obserwować światową politykę pod tym kątem, ponieważ koniec ery USD to potencjalne zagrożenie dla globalnych finansów i pokoju na świecie. ■

¹ Wzorowane na: <http://seekingalpha.com/article/2293025-could-china-and-russia-be-trying-to-kill-the-petrodollar-standard>

Surowcowe vademecum

DOROTA SIERAKOWSKA

Mówi się, że inwestowanie w surowce jest dla koneserów; że na tym rynku radzą sobie tylko ci inwestorzy, którzy już zjedli zęby na bardziej tradycyjnych rynkach finansowych. Niekoniecznie jest to prawda – gra na rynkach surowców nie zawsze wiąże

się z większym ryzykiem niż inwestowanie w akcje.

Podstawowa zasada jest jednak oczywista – aby zabrać się za inwestowanie na rynkach surowców, trzeba te rynki poznać. W tym pomoże Wam poniższe vademecum, w którym pokazuję najważniejsze czynniki wpływające

na ceny konkretnych towarów, popularnych wśród inwestorów na globalnych rynkach. Oczywiście jest to tylko wstęp, zawierający absolutne podstawy wiedzy na ten temat. Ma on jednak na celu pokazanie, jak zróżnicowane są rynki poszczególnych towarów – i zachęcić do zgłębienia swojej wiedzy w tym zakresie.

ROPA NAFTOWA

Ten surowiec jest wśród inwestorów najpopularniejszy i nieustannie budzi zainteresowanie wielu konsumentów, gdyż wpływa na ceny paliw przy dystrybutorach. W globalnym handlu najpopularniejsze są dwa rodzaje ropy naftowej: amerykańska West Texas Intermediate oraz europejska Brent.

Główni producenci ropy: Rosja, Arabia Saudyjska, Stany Zjednoczone, Chiny, Kanada.

Co wpływa na ceny ropy?

Poziom produkcji i zapasów w Stanach Zjednoczonych. Amerykańska rewolucja łupkowa doprowadziła do znaczącego wzrostu podaży ropy naftowej na świecie, który doprowadził do spadku cen tego surowca. W rezultacie, tamtejsze firmy wydobywcze przechodzą restrukturyzację i zmniejszają liczbę funkcjonujących wiertni, co daje szansę na ograniczenie produkcji ropy w tym kraju.

Polityka naftowa krajów OPEC. Kraje należące do kartelu OPEC wciąż odpowiadają za ponad 30% globalnej podaży ropy

naftowej, a niskie ceny surowca wcale nie skłoniły ich do ograniczenia wydobycia. Ponadto na horyzoncie pojawiła się możliwość dodatkowej podaży ropy z Iranu, który podpisał wstępne porozumienie ws. programu atomowego i liczy na zniesienie zachodnich sankcji.

Dane makroekonomiczne. Największymi odbiorcami ropy są USA i Chiny, dlatego dane z tych krajów mają największy wpływ na oczekiwania dotyczące ceny ropy naftowej.



MIEDŹ

Miedź to jeden z najważniejszych metali przemysłowych, wykorzystywany m.in. w budownictwie, branży elektrycznej i elektronicznej. Jego notowania na globalnym rynku są śledzone przez wielu inwestorów w Polsce, ponieważ od nich w dużym stopniu uzależnione są ceny akcji spółki KGHM.

Główni producenci miedzi: Chile, Chiny, Peru, Stany Zjednoczone.

Co wpływa na ceny miedzi?

Sytuacja w gospodarce Chin. Chiny generują ponad 40% całkowitego globalnego popytu na miedź. Kondycja tamtejszej gospodarki wpływa więc na oczekiwania dotyczące popytu na ten metal. Im słabsze dane makroekonomiczne z Chin, tym większa presja na spadek cen miedzi.

W ostatnim czasie jednak rozczarowujące dane makro mają inny wydźwięk, bowiem zwiększają one szanse na uruchomienie przez chińskie władze rozległego programu stymulującego tamtejszą gospodarkę.

Przerwy w wydobyciu miedzi. Trudności z infrastrukturą wydobywczą lub strajki pracowników kopalń to zdarzenia, które występują regularnie. Na początku tego roku spore problemy miały kopalnie w Chile – niektóre ze względu na niedostatek wody, a inne ze względu na obfite ulewę.



ZŁOTO

Złoto, w przeciwieństwie do innych surowców, jest w relatywnie niewielkim stopniu wykorzystywane w przemyśle, a duża część popytu na ten kruszec jest generowana przez inwestorów. Przez wielu z nich złoty metal jest traktowany jako „bezpieczna przystań” w okresach zawirowań gospodarczych oraz jako zabezpieczenie przed inflacją.

Główni producenci złota: Chiny, Australia, Stany Zjednoczone, Rosja, RPA, Peru, Kanada.

Co wpływa na ceny złota?

Wartość amerykańskiego dolara. Ponieważ złoto jest traktowane jako zabezpieczenie przed spadkiem wartości papierowej waluty, to jego ceny rosną w okresach słabości dolara. I na odwrót – gdy USD radzi sobie nieźle na globalnym rynku, to generuje presję na spadek cen złota.

Popyt na złoto fizyczne. Popyt na złote sztabki i monety istotnie wpływa na ceny złota, podobnie jak popyt na złotą biżuterię. Prym wiodą tu kraje azjatyckie: Chiny oraz Indie, gdzie dla wielu obywateli inwestowanie w złoto jest alternatywą dla lokowania pieniędzy w bankach.

Popyt inwestycyjny. Potencjał do kupna sporych ilości złota mają globalni inwestorzy, którzy szczególnie upodobali sobie nabywanie jednostek funduszy ETF opartych o złoto w formie fizycznej. Wartość aktywów najsłynniejszego z nich, SPDR Gold Trust, jest istotnym miernikiem sentymentu inwestorów na rynku złota.

KAWA

Wśród inwestorów popularne są notowane w Nowym Jorku kontrakty na kawę typu arabica oraz notowane w Londynie kontrakty na kawę typu robusta. Rynki obu rodzajów tego surowca różnią się w szczegółach, jednak ich ceny często poruszają się podobnie. Kawa to jednocześnie jeden z najważniejszych surowców na świecie pod względem międzynarodowego handlu.

Najwięksi producenci kawy: Brazylia, Wietnam, Kolumbia, Indonezja.

Co wpływa na ceny kawy?

Warunki pogodowe w Ameryce Południowej. Brazylia i Kolumbia przodują w produkcji kawy typu arabica, podczas gdy kraje Azji Południowo-Wschodniej specjalizują się w produkcji kawy robusta. Ten pierwszy rodzaj jest uważany za bardziej szlachetny, ale jednocześnie jest bardziej

wrażliwy na choroby oraz zmiany pogody. W rezultacie, sytuacja meteorologiczna w Ameryce Południowej ma kluczowy wpływ na ceny kawy na globalnym rynku.

Wzrost znaczenia krajów Azji Południowo-Wschodniej. Ten rejon świata zaczął mieć znaczenie na rynku kawy praktycznie dopiero 20 lat temu. Od tej pory Wietnam i Indonezja znacząco zwiększyły produkcję kawy robusta, co udało się m.in. dzięki szybkiemu wprowadzeniu mechanizacji produkcji. Kraje te mają szansę na jeszcze większy udział w rynku kawy, ponieważ produkowana tam robusta jest mniej wrażliwa m.in. na zmiany globalnego klimatu.

Popyt w krajach rozwiniętych. Popyt na kawę pochodzi przede wszystkim z krajów rozwiniętych, a więc głównie z Ameryki Północnej oraz Europy.

**PSZENICA**

Pszenicę uprawia się praktycznie na wszystkich kontynentach, a jej zbiory przypadają na różne okresy w roku (pszenica ozima i jara). W rezultacie, w poszczególnych miesiącach wpływ na cenę tego zboża ma sytuacja w różnych częściach świata.

Najwięksi producenci pszenicy: Unia Europejska, Chiny, Indie, Rosja, Stany Zjednoczone.

Co wpływa na ceny pszenicy?

Produkcja w USA, Europie, Azji i Australii. Produkcja pszenicy na świecie jest rozproszona – spore ilości są produkowane w krajach UE, takich jak Francja, Niemcy czy Polska, a także w USA, w rejonie Morza Czarne, w Azji Południowo-Wschodniej oraz w Australii. Najczęściej ruchy cenowe

pszenicy są wywoływane przez zmiany w pogodzie na terenach uprawy pszenicy.

Zapasy pszenicy w USA. Informacje o amerykańskich zapasach pszenicy (lub tylko o prognozach ich wielkości) potrafią mocno zachwiać amerykańskimi notowaniami tego zboża.

Popyt ze strony krajów Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Największymi importerami pszenicy są kraje arabskie, m.in. Egipt, Algieria, Iran i Arabia Saudyjska. Informacje o kolejnych przetargach na dostawy pszenicy do tych krajów często mają istotny wpływ na ceny tego surowca.

**KAKAO**

Kakao to jeden z najbardziej umiędzynarodowionych rynków towarowych, ponieważ jego produkcja jest skupiona głównie w krajach afrykańskich, podczas gdy najważniejszymi konsumentami są kraje Europy i Ameryki Północnej.

Najwięksi producenci kakao: Wybrzeże Kości Słoniowej, Indonezja, Ghana, Nigeria, Kamerun.

Co wpływa na ceny kakao?

Pogoda w Afryce Zachodniej. Afryka Zachodnia to kluczowy region produkcji kakao, dlatego warunki pogodowe do jego uprawy są kluczowym czynnikiem decydującym o globalnych cenach kakao. Drzewka kakaowe są wrażliwe na skrajne warunki pogodowe i zarówno susze, jak i ulewy, potrafią

znacząco obniżyć plon. Podaż kakao potrafi być więc niestabilna.

Niestabilność polityczna krajów Afryki Zachodniej. Ryzyko polityczne potrafi być dużym problemem związanym z podażą kakao. Niepokoje społeczne w krajach będących kluczowymi producentami kakao już nieraz prowadziły do wycinania lub palenia plantacji kakaowca lub do zatrzymywania dostaw do portów.

Popyt w krajach rozwiniętych. Popyt na kakao cechuje się dużą stabilnością, ponieważ pochodzi on w znacznej mierze od dużych, międzynarodowych koncernów z branży spożywczej. Firmy te kupują określone ilości kakao praktycznie po każdej cenie, chociaż wzrost cen kakao na przestrzeni ostatnich kilku lat skłonił niektóre z nich do prób obniżania ilości surowca w niektórych czekoladowych produktach.

**KUKURYDZA**

Kukurydza to najpopularniejsze zboże, którym handluje się na globalnych rynkach towarowych. Najpopularniejsze kontrakty na to zboże są notowane w Stanach Zjednoczonych, dlatego sytuacja w tym kraju ma spore przełożenie na ceny kukurydzy.

Główni producenci kukurydzy: Stany Zjednoczone, Chiny, Brazylia, Unia Europejska, Ukraina.

Co wpływa na ceny kukurydzy?

Pogoda w USA. Warunki uprawy kukurydzy w Stanach Zjednoczonych mają kluczowe przełożenie na tamtejszą produkcję i stan zapasów kukurydzy, co w niebagatelny sposób przekłada się na ceny kontraktów na to zboże.

Produkcja kukurydzy w Brazylii i Argentynie. Te południowoamerykańskie kraje to kluczowi eksporterzy kukurydzy na globalnym rynku. Wszelkie kwestie pogodowe czy też polityczne (np. strajki pracowników transportu) odbijają się na cenach kukurydzy.

Sytuacja na Ukrainie. Ukraina to ważny producent kukurydzy, eksportujący zboże m.in. do Unii Europejskiej. Działania wojenne w tym kraju na przestrzeni wielu ostatnich miesięcy miały wpływ na oczekiwania dotyczące produkcji kukurydzy w tym kraju.

CUKIER

Rynek cukru jest jednym z najbardziej upolitycznionych rynków na świecie. Rządy poszczególnych krajów kontrolują go za pomocą systemów cła, ceł i subsydiów, wspierających rodzimych producentów. W rezultacie, międzynarodowy handel cukrem opiera się w zasadzie na sytuacji w dwóch krajach: Brazylii i Indiach, gdzie cukier produkuje się z trzciny cukrowej. Z kolei w UE jest on pozytywnie wspierany z buraka cukrowego.

Najwięksi producenci cukru: Brazylia, Indie, Unia Europejska, Chiny.

Co wpływa na ceny cukru?

Produkcja w Brazylii. Brazylia to największy producent cukru na świecie, odpowiadający za ponad jedną piątą globalnej produkcji. Prognozy zbiorów trzciny cukrowej w tym kraju oraz ilości trzciny przerobionej w brazylijskich cukrowniach mają największe przełożenie na ceny tego surowca.

Popyt na etanol. Z cukru produkowany jest etanol, będący składnikiem biopaliw. To oznacza, że popyt na cukier jest w pewnym stopniu uzależniony od sytuacji na rynkach surowców energetycznych.

Fundamenty PLN

Co rządzi wartością polskiej waluty?

Polska waluta jest traktowana przez zachodnich inwestorów jako część koszyka walut rynków wschodzących, dlatego jest uważana za relatywnie ryzykowną inwestycję. Z tej przyczyny wartość złotego jest silnie uzależniona od sytuacji w regionie oraz na globalnym rynku, a dane makroekonomiczne z Polski często schodzą na dalszy plan.

MARCIN KOWALSKI

Złoty w cieniu innych walut

Na globalnym rynku walutowym polski złoty nie ma większego znaczenia. Udział rodzimej waluty w całkowitym obrocie na rynkach walutowych wynosi jedynie 0,7%¹, co daje złotemu 22. pozycję w zestawieniu

wszystkich walut świata, opublikowanym w raporcie Banku Rozliczeń Międzynarodowych z 2013 r. (liderem był oczywiście amerykański dolar z udziałem aż 87%).

Globalni inwestorzy raczej patrzą na złotego jako na część większego koszyka walutowego, określanego często mianem koszyka walut rynków wschodzących. W jego skład, oprócz PLN, często wchodzi czeska korona, węgierski forint, turecka lira, rosyjski rubel – a czasem także waluty

krajów z zupełnie innej części świata, takich jak Brazylia czy RPA.

Takie podejście zagranicznych inwestorów sprawia, że wartość polskiego złotego często ulega wpływom wydarzeń w regionie lub oczekiwań dotyczących sytuacji nie tylko w Polsce, ale też w krajach ościennych. Dlatego właśnie konflikt na Ukrainie uderzył mocno nie tylko w kraje bezpośrednio w niego zaangażowane (mocno przecenione zostały ukraińska hrywna oraz rosyjski rubel), ale także pośrednio doprowadził do osłabienia polskiego złotego.

Zależności pomiędzy poszczególnymi walutami regionu obrazuje Wykres 1. ◀

¹ Szczegółowe dane dostępne są na stronie <http://www.bis.org/publ/rpfx13fx.pdf>

Widać na nim wyraźnie, że poruszanie się notowań polskiego złotego w relacji do amerykańskiego dolara jest analogiczne do tego, jak kształtowały się względem USD wyceny innych walut krajów wschodzących: czeskiej korony, węgierskiego forinta oraz rosyjskiego rubla.

Wykres ten pokazuje jednocześnie, że uwikłanie się Rosji w konflikt na Ukrainie oraz obawy o tamtejszą gospodarkę wywołane spadającymi cenami ropy naftowej mocno pogrzyżyły rosyjską walutę w 2014 roku. Widać na nim także fakt, że wzrost ryzyka spowodowany wojną na Ukrainie nie pozostał bez wpływu na wyceny PLN, CZK oraz HUF w minionym roku.

Risk on, risk off

Bardzo wielu inwestorów stosuje na rynkach walutowych prostą zależność: im mniej stabilna jest sytuacja gospodarczo-polityczna danego kraju, tym większe ryzyko związane jest z inwestowaniem w walutę tego państwa. Polska, mimo że jest dużym krajem w skali Europy, wciąż jest gospodarką relatywnie młodą i nadrabia dystans do krajów Zachodu. W rezultacie, polski złoty jest uważany za relatywnie ryzykowną inwestycję w porównaniu do walut krajów „starej” UE.

W ogólnym rozrachunku powyższa zasada oznacza, że im lepiej inwestorzy oceniają kondycję całej globalnej gospodarki, tym chętniej inwestują w waluty uznawane przez nich za bardziej ryzykowne. Jeśli więc na globalnych rynkach finansowych panuje optymizm, to zyskują na tym m.in. waluty krajów wschodzących, w tym polski złoty. Natomiast gdy sytuacja w globalnej gospodarce jest trudna, to inwestorzy odwracają się od walut uważanych za bardziej ryzykowne, a zamiast tego kupują waluty uważane za „bezpieczne przystanie” podczas burzliwych czasów, takie jak frank szwajcarski, jen japoński czy dolar amerykański.

Widać to doskonale na Wykresie 2., przedstawiającym kształtowanie się kursów walutowych USD/EUR oraz USD/PLN na przestrzeni ostatnich 10 lat. Już na pierwszy rzut oka widać, że wartość polskiego złotego w relacji do amerykańskiego dolara w dużej mierze odzwierciedla siłę euro w porównaniu do USD. Kłopoty gospodarcze strefy euro i związane z nimi odwracanie się inwestorów od EUR i zwracanie się w kierunku USD, ciąży więc także polskiej walucie.

Niewielkie znaczenie danych makro

W obliczu powyższych zależności, dane makroekonomiczne z Polski mają relatywnie niewielkie przełożenie na kształtowanie się kursów walutowych zawierających PLN. Nie oznacza to jednak, że nie mają one znaczenia w ogóle.

Spośród danych publikowanych w Polsce, na pewno inwestorzy na rynkach walut

Wykres 1. Wartość PLN, CZK, HUF oraz RUB w relacji do dolara na przestrzeni ostatnich 10 lat.



Źródło: Stooq.pl

Wykres 2. Kształtowanie się kursu USD/EUR i USD/PLN na przestrzeni ostatnich 10 lat.



Źródło: Stooq.pl

powinni zwracać uwagę na decyzje Rady Polityki Pieniężnej w sprawie stóp procentowych, jak również na same spekulacje dotyczące poziomu stóp. Dodatkowo istotne mogą być także dane dotyczące produkcji przemysłowej, sprzedaży detalicznej, PKB czy inflacji.

Warto jednak zaznaczyć, że powyższe dane na ogół mają istotny wpływ na wartość polskiej waluty tylko w jednym przypadku – gdy rozmiągają się z prognozami. Zaskakujące odczyty danych makro potrafią zachwiać notowaniami PLN, ale na ogół ich wpływ jest krótkotrwały.

PLN walutą peryferyjną

Udział złotego w globalnym handlu walutowym jest relatywnie niewielki, a nasza rodzima waluta jest postrzegana przez zachodnich inwestorów jako składnik większego koszyka walut rynków wschodzących. Dlatego właśnie wartość PLN porusza się pod dyktando sytuacji w globalnej gospodarce, o czym warto pamiętać analizując ten rynek. ■



John Murphy się mylił

Trójkąt nie sygnalizuje kontynuacji trendu

Biblia analizy technicznej, jaką bezspornie jest książka autorstwa Johna Murphy'ego pt. „Analiza techniczna rynków finansowych”, klasyfikuje formacje trójkąta jako oznakę kontynuacji istniejącego trendu. Niewątpliwym jest stały rozwój rynków finansowych i nie sposób ulec wrażeniu, że od lat 90. ubiegłego stulecia rynek, głównie pod naporem komputeryzacji, dynamicznie ewoluje. Czy zatem prawidłowości zaprezentowane po raz pierwszy w polskim wydaniu analitycznej biblii z 1995 roku są cały czas aktualne?

DAWID AUGUSTYN

Nutka statystyki

Zanim zaczniemy wywód na temat prawidłowości dotyczących formacji trójkąta, chcę Cię przekonać do tego, że samo korzystanie i poszukiwanie tego typu układów daje przewagę na rynku. Według badań prowadzonych przez portal autochartist, wspomniana formacja pojawiała się zdecydowanie najczęściej, porównując do pozostałych schematów zaprezentowanych w książce Johna Murphy'ego, na wykresach instrumentów CFD oraz na rynku walutowym. Układ pojawił się aż **24992** razy. Warto zaznaczyć, że dotyczy to ostatnich 6 miesięcy.

Czy generuje to rynkową przewagę? Oczywiście, zważywszy na fakt, że **63%** formacji okazało się schematami trafnymi. Trafnymi z perspektywy dalszego kierunku ceny.

Formacja	Łącznie	Poprawnych	Trafność
Flaga	2332	1630	70%
Chorągiewka	4879	2630	54%
Trójkąt	24992	15818	63%
RGR	826	698	85%
Podwójne dno	172	131	76%
Podwójny wierzchołek	175	135	77%

Źródło www.autochartist.pl. Dane dotyczące okresu 2014-11-06 – 2015-05-05.

Trafność określona jest na zasadzie realizacji zasięgu formacji po wygenerowaniu sygnału do kupna bądź sprzedaży. Dane dotyczą rynku walutowego Forex oraz instrumentów CFD.

Na jakim interwale szukać formacji trójkąta?

Według badań prowadzonych przez Murphy'ego schemat trójkąta był typowym średnioterminowym układem. Co ciekawe, na podstawie statystyki możemy dojść do wniosku, że zwiększanie interwału nie zwiększa skuteczności formacji. Wręcz diametralnie spada, gdy z interwałów intraday przejdziemy na interwały dzienne. Ważny zauważenia jest fakt, że statystyki pochodzą z rynku instrumentów, na których inwestorzy dysponują dźwignią finansową. Oznacza to, że większy odsetek traderów inwestuje na interwałach krótszych, a nawet zdecydowanie krótszych niż w przypadku rynku akcyjnego. Czyli pochylenie się nad otoczeniem rynkowym ma kolosalne znaczenie dla prawidłowego rozumowania

formacji/ schematów. Zapewne gdybyśmy pod uwagę wzięli GPW, czyli Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie, przechodzenie do schematów na interwałach M15 zupełnie nie miałyby sensu. Inwestowanie scalpingowe pomimo tego, że jesteśmy jedną z największych giełd w Europie Środkowo-Wschodniej, jest procesem zdecydowanie zbyt żmudnym w stosunku do potencjalnego zarobku.

	M15	M30	H1	H4	D1
Trójkąt	63%	64%	63%	63%	53%

Źródło www.autochartist.pl. Dane dotyczące okresu 2014-11-06 – 2015-05-05. Trafność określona jest na zasadzie realizacji zasięgu formacji po wygenerowaniu sygnału do kupna bądź sprzedaży. Dane dotyczą rynku walutowego Forex oraz instrumentów CFD.

Trochę techniki

Poddając analizie formacje trójkąta, warto zwrócić uwagę na jego różne rodzaje. W zależności od nachylenia poszczególnych krawędzi ograniczających wahania cenowe wyróżniamy trójkąty: symetryczne, zwyżkujące oraz zniżkujące. W książce Murphy'ego formacja trójkąta zwyżkującego została określona jako formacja typowa dla hossy, natomiast formacja trójkąta zniżkującego jako zapowiedź dalszych spadków w trakcie rynku niedźwiedzia.



Rys. 1 Formacja trójkąta symetrycznego. Apex to punkt powstały w wyniku połączenia linii ograniczających wahania cenowe.



Rys. 2 Formacja trójkąta zwyżkującego. Potencjalny ruch po wybiciu z formacji odmieramy, przenosząc wysokość podstawy trójkąta od miejsca wybicia. Formacja

typowa dla rynku byka, jeżeli interpretujemy rynek akcyjny.



Rys. 3 Formacja trójkąta zniżkującego. Typowa dla rynku bessy. Dualizm rynku walutowego powoduje, że określenie kierunku trendu zależy przede wszystkim od przyjęcia określonego instrumentu za instrument bazowy.

Typowe zagranie

Jak rozegrać formację trójkąta? Standardowo samo poszukiwanie formacji odbywa się poprzez rysowanie kombinacji linii ograniczających wahania cenowe. W momencie, w którym wahania cenowe uda się ograniczyć w taki sposób, że jesteśmy w stanie określić, że mamy do czynienia z trójkątem, możemy przystąpić do rozrysowywania potencjalnego scenariusza. Z trójkątem mamy do czynienia, gdy jesteśmy w stanie określić jego podstawę oraz wysokość.

Kluczowym jest oszacowanie miejsca, w którym trójkąt powinien zostać wybity. Najważniejszym parametrem jest cena, natomiast czas stanowić może dodatkowy filtr ważności dla naszej pozycji. Często stosuje się jeszcze inne dodatkowe filtry, takie jak minimalny czas, w jakim cena powinna przebywać poza trójkątem oraz minimalny ruch, o jaki cena musi przekroczyć linię ograniczającą schemat.

Wyznaczając potencjalny zasięg formacji określić musimy jego podstawę, czyli odległość od najwyższego do najniższego punktu schematu. Podstawę odmierzymy od potencjalnego punktu wybicia. Powstały zasięg stanowić będzie nasz Take Profit, czyli poziom realizacji zysku.

Istotnym jest zabezpieczenie pozycji. Standardowo zlecenie zabezpieczające Stop Loss wystawiamy poniżej świecy wybijającej formację trójkąta. Bardziej konserwatywni inwestorzy zabezpieczenie ustawiają poniżej najniższego poziomu formacji. Takie podejście powoduje, że sama zagrywka z perspektywy relacji zysku do ryzyka wygląda mało obiecująco.

Alibi ze strony Murphy'ego

Po dokładnym zapoznaniu się z książką „Analiza techniczna rynków finansowych” możemy dojść do wniosku, że pomimo jawności niektórych sytuacji na rynku, autor stworzył sobie furtkę bezpieczeństwa w postaci zapisu: „Zwróćmy uwagę na nieustanne występowanie tu słów „zazwyczaj” czy „na ogół”. Analiza wszelkich formacji widocznych na wykresach zależy z konieczności od ogólnych tendencji, a nie tylko od ścisłych reguł; wyjątki zawsze się zdarzają. Nawet samo zaszeregowanie formacji do określonej kategorii bywa czasami problematyczne. Trójkąty są zazwyczaj formacjami kontynuacji trendu, ale czasami występują też jako formacje jego odwrócenia.” Ten zapis powoduje, że ciężko obalić jakkolwiek z tez przedstawionych przez autora.

To, o czym Murphy wspominał we wstępie do rozdziału traktującego o formacjach kontynuacji, aktualnie funkcjonuje zdecydowanie lepiej, niż samo przyjmowanie formacji trójkąta jako zapowiedź kontynuacji. Doskonale widać to na interwałach krótszych, gdzie zwrot rynku następuje zdecydowanie dynamiczniej. W końcu łatwiej odwrócić tendencję kilkudniową niż zmienić trend kształtujący się miesiącami. ■

Wykres 1. EURUSD, interwał H1. Widoczny na wykresie trójkąt zniżkujący, powstały w trakcie umacniania się euro w stosunku do dolara stanowił zapowiedź do kontynuacji fali wzrostowej.



WEŹ UDZIAŁ W PROGRAMIE SZKOLENIOWYM

SKUTECZNE SCHEMATY PRICE ACTION NA FOREX

E-BOOK | WEBINARIUM | SZKOLENIA STACJONARNE

ZAPISZ SIĘ NA SZKOLENIE
I ZDOBĄDŹ CZARNY PAS NA FOREX

SZKOLENIA.NOBLEMARKETS.PL



POLECAM I ZAPRASZAM MACIEJ ŻELAZNY

Autor bestsellera o Harmonic Trading i prowadzący szkolenia.
Posiadacz stopnia mistrzowskiego SHO DAN w karate Shotokan.

Ogłoszenie ma na celu reklamę usług Noble Securities S.A. ("NS"). Szczegółowe zasady promocji znajdują się w Regulaminie Promocji „Szkolenia z Maciejem Żelaznym” dostępnym na www.noblemarkets.pl

Treści prezentowane w niniejszym materiale nie stanowią rekomendacji zachowań inwestycyjnych. Inwestowanie w kontrakty na różnice kursowe („CFD”) jest wysoce ryzykowne, z uwagi na wykorzystanie efektu wysokiej dźwigni finansowej, czego skutkiem może być strata przewyższająca wartość wpłaconego kapitału. Przed rozpoczęciem i w trakcie dokonywania transakcji, których przedmiotem są CFD Inwestor powinien zwracać szczególną uwagę na ryzyko inwestycyjne i ocenę czy transakcje są dla niego odpowiednie, biorąc pod uwagę istotne uwarunkowania np. wiedzę, doświadczenie inwestycyjne. Szczegółowe informacje o ryzykach związanych z inwestowaniem w CFD dostępne są ww. na stronie internetowej NS, a szczegółowe informacje o usługach znajdują się w Regulaminie MT4 lub Regulaminie MT5 na ww. stronie.

NS podlega nadzorowi Komisji Nadzoru Finansowego.

FxPro
Trade Forex Like a Pro



Ten Sam Zaufany Broker Te Same Profesjonalne Warunki Nowe Niższe Spready

Transakcje na kontraktach CFD wiążą się ze znacznym ryzykiem strat.

FxPro UK Limited ma zezwolenie na działalność i podlega regulacji brytyjskiego organu Financial Conduct Authority(wcześniej Financial Services Authority) – nr rejestracji 509956. FxPro Financial Services Limited ma zezwolenie na działalność i jest regulowana poprzez cypryjski organ Cyprus Securities and Exchange Commission – nr licencji 078/07



Niedrogi i nowoczesny rachunek maklerski dla Kowalskiego

Nic tak nie przyciąga inwestorów indywidualnych do rynków kapitałowych jak drożące akcje. A w kwietniu indeksom warszawskiej giełdy udało się pobić kilka wielomiesięcznych rekordów. Do tego rynek pierwotny zaczyna wychodzić z marazmu. Którzy brokerzy mogą zatem liczyć na przyróżym nowych klientów? Z pewnością ci z dobrą ofertą.

ARTUR SZCZEPKOWSKI

Inwestorzy indywidualni oczekują od rachunku maklerskiego niezawodności, wysokiej funkcjonalności, wsparcia analitycznego oraz niskich kosztów prowadzenia. I to właśnie niewielkie opłaty pobierane przez brokera powinny być wymienione w pierwszej kolejności, od lat jest to bowiem to, na co inwestorzy indywidualni patrzą w pierwszej kolejności. Jednak z drugiej strony tabele opłat i prowizji są chyba najmniej zmienną rzeczą w domach maklerskich. Gdy 2 lata temu na łamach miesięcznika Trend przygotowaliśmy

zestawienie kosztów prowadzenia rachunków maklerskich, narzekaliśmy, że wszędzie są one niemal identyczne. Oczywiście różnice istniały, ale były praktycznie niezauważalne dla przeciętnego inwestora. Pozytywnie na tle reszty wyróżniały się głównie produkty X-Trade Brokers DM oraz DB Securities DM. Nieśmiało liczyliśmy, że z chęcią one inne instytucje do zmian w cenikach. Obecnie możemy powiedzieć, że się przeliczyliśmy. X-Trade Brokers DM w ubiegłym roku zrezygnował z części oferowanych produktów, m.in. z dostępu do rynku akcji GPW. DB Securities DM zaś nie zawojował rynku, z pewnością zabrakło

działań marketingowych. W efekcie inne instytucje nie poczuły się zagrożone i większość z nich przez ostatnie 2 lata nie zmieniła taryf, a jeśli już, to zmiany były jedynie kosmetyczne.

Koszty związane z posiadaniem rachunku maklerskiego możemy podzielić na dwie grupy: koszty stałe i zmienne. Do kosztów stałych zaliczymy opłatę za otwarcie i posiadanie samego rachunku, ale również za dostęp do notowań w czasie rzeczywistym (czyli bez opóźnienia kilkunastominutowego, z jakim publikowane są notowania na branżowych portalach internetowych). Koszty zmienne to głównie koszty transakcyjne, czyli za dokonywanie operacji na instrumentach finansowych. ■



Darmowe prowadzenie rachunku nie jest standardem

Niskie koszty prowadzenia rachunku maklerskiego przyciągają inwestorów, w szczególności tych mniej aktywnych, sporadycznie zainteresowanych ofertami z rynku pierwotnego lub rzadkimi i najczęściej długoterminowymi inwestycjami na rynku akcji. Co nie znaczy, że nie są oni atrakcyjni dla instytucji. Tę niszę zauważyły banki, w szczególności mBank i Alior Bank. Mając ogromne bazy klientów własnych zaproponowały im dodatkowy darmowy produkt – rachunek maklerski bez opłaty za prowadzenie. Pomysł chwycił, kilkaset tysięcy klientów się skusiło. I nie miało dla nich znaczenia, że opłaty transakcyjne u konkurencji są niższe, wsparcie analityczne większe, a i sama funkcjonalność na zdecydowanie wyższym poziomie. Aż trudno zrozumieć dlaczego inne instytucje nie wykorzystały tego pomysłu, niemal połowa z nich pobiera za prowadzenie rachunku opłaty miesięczne, kwartalne, półroczne lub roczne. Na szczęście nie są to duże kwoty, maksymalnie 60 zł rocznie. Instytucje powinny zadać sobie zatem następujące pytanie – czy dla takiej kwoty warto odstraszać ogromną rzeszę inwestorów oczekujących bezpłatnego rachunku? Opłatę za prowadzenie rachunku pobierają m.in. BPH BM, BZ WBK DM, CDM Pekao, ING Securities, Millennium DM, Pekao DM, PKO BP DM. Pewnym usprawiedliwieniem są czasowe promocje znoszące tę opłatę, niemniej dotyczą one zazwyczaj jedynie nowych klientów. Pociągającym jest zaś fakt, że domy maklerskie w standardzie oferują dostęp do bezpłatnych notowań w czasie rzeczywistym. Najczęściej do jednej najlepszej oferty kupna i sprzedaży, jest to jednak wystarczające dla zdecydowanej większości inwestorów indywidualnych.



0,39% prowizji za zakup akcji, ale można taniej

Za transakcje na papierach wartościowych domy maklerskie pobierają prowizje. Nie są one jednak wygórowane. Standardem rynkowym jest 0,39% od wartości zrealizowanego zlecenia na rynku akcji. Ale tu warto podkreślić różnicę pomiędzy zleceniem a transakcją. Zlecenie może być bowiem wykonane w kilku transakcjach, co mogłoby znacząco podnieść jej koszt w przypadku wysokiej prowizji minimalnej. Należy zatem sprawdzić, otwierając rachunek maklerski w wybranej instytucji, czy faktycznie będziemy płacić prowizje od wykonywanych zleceń, a nie transakcji. Druga rzecz, na którą warto zwrócić uwagę, to właśnie wspomniana prowizja minimalna. Domy maklerskie wprowadziły ją, aby klienci nie składali zleceń o niewielkiej wartości. Najmniej od klientów pobiera DB Securities DM, jest to 0,19% od wartości zlecenia, ale nie mniej niż 1,90 zł. Oznacza to, że kupując akcje za mniej niż 1 000 zł zawsze zapłacimy 1,90 zł prowizji. Najwięcej zaś zapłacimy w Domu Maklerskim BDM – 0,39% wartości zlecenia, ale nie mniej niż 5,95 zł.

Podobne opłaty domy maklerskie stosują na rynku obligacji. Obowiązuje prowizja minimalna i prowizja wyrażona jako procent wartości zlecenia. Z tym, że są one niższe niż na rynku akcji. Trudno jednak wskazać brokera, który jest najtańszy. CDM Pekao i Pekao DM pobierają najmniej na rynku od wartości zlecenia – 0,10%, ale nie mniej niż 5,90 zł. I są to najwyższe opłaty minimalne w porównywalnych przez nas instytucjach finansowych. Taniej jest w DB Securities DM. Tutaj prowizja minimalna to jedynie 1,90 zł, ale ta wyrażona procentowo wynosi już 0,14%. Najwięcej zaś za transakcje na rynku obligacji zapłacimy w ING Securities – 0,25%, ale nie mniej niż 5 zł.



Instrumenty pochodne i rynki zagraniczne dla doświadczonych inwestorów

Obecnie niemal każdy broker oferuje dostęp do rynku terminowego. Wyjątkiem jest mBank, który ofertę ograniczył jedynie do kontraktów terminowych na indeks WIG20. Zaznaczyć jednak trzeba, że pełną ofertę znajdziemy w DM mBanku (przed zmianą nazwy – Dom Inwestycyjny BRE Banku, czyli poza systemem transakcyjnym mBanku). Z jakimi kosztami musi liczyć się inwestor na rynku terminowym? W przypadku handlu kontraktami terminowymi na indeksy przeciętna prowizja wynosi 9 zł (np. BPH BM, BZ WBK DM). Najtaniej jest w Raiffeisen DM – 8 zł za jeden kontrakt. Najdrożej zaś w BOŚ DM, CDM Pekao, Pekao DM – 9,90 zł. Brokery niższą prowizję pobierają za kontrakty na akcje, najmniej BDM DM – 1,90 zł, średnio jest to zaś niewiele więcej, bo ok. 3 zł. Rynek terminowy to także opcje. I w ich przypadku prócz prowizji wyrażonej procentowo, obowiązują zastrzeżenia kwotowe – wartości minimalnej i maksymalnej. Jest to bardzo ciekawe rozwiązanie, gdyż inwestor zawsze wie, ile maksymalnie będzie kosztować zlecenie. Taryfy są mniej więcej wyrównane, najmniej zapłacimy w PKO BP DM – maksymalnie 8,50 zł. W zdecydowanej większości instytucji będzie to nie więcej niż 9 zł za opcję. Negatywnie wyróżniają się ING Securities, BDM DM, gdzie prowizja maksymalna to nawet 16 zł.

Najbardziej doświadczonym inwestorom brokerzy proponują dostęp do rynków zagranicznych. Jest to jednak obszar zainteresowań niewielu Polaków, więc nie wszystkie instytucje umożliwiają tego typu inwestycje. Zainteresowani powinni szukać tego typu oferty w największych domach maklerskich, np. CDM Pekao, Millennium DM, PKO BP DM. Jedynie duże instytucje są bowiem w stanie zaproponować dostęp do wielu atrakcyjnych rynków. Alternatywnie można spróbować inwestycji na rynku forex, poprzez kontrakty na różnicę kursów akcji, tzw. Equity CFD. Dostęp do nich oferuje m.in. TMS Brokers DM oraz X-Trade Brokers DM.



Negocjuj, dostaniesz lepsze warunki

Powyżej opisane koszty związane z prowadzeniem rachunków maklerskich i dokonywaniem transakcji są kosztami standardowymi. Brokerzy są jednak skłonni do negocjacji. Część z nich zachęca do tego bezpośrednio na stronach internetowych lub w taryfach, robi tak np. Dom Maklerski Banku Handlowego. Inni zaś informują o progach wartościowych obrotu miesięcznego (alternatywnie kwartalnego), po przekroczeniu których uzyskuje się lepsze warunki. I tak dla przykładu w Biurze Maklerskim Alior Banku standardowo płacimy za zlecenia na rynku akcji 0,38%, ale przy średniomiesięcznym obrocie przekraczającym 300 000 zł jest to już 0,34%. Najaktywniejsi inwestorzy zapłacą zaś 0,29% wartości zlecenia, wymagany jest jednak średniomiesięczny obrót powyżej 1 mln zł. Niestety minimalna prowizja w wysokości 3 zł jest niezmienna. Podobnie sytuacja wygląda w BGŻ BM, CDM Pekao, ING Securities, Pekao DM. Pozostałe instytucje, mimo że oficjalnie preferencyjnych

taryf nie udostępniają, też chętnie negocjują z aktywnymi inwestorami.

Oddzielną kategorię cenową mogłyby stanowić promocje. Na specjalne traktowanie mogą liczyć przede wszystkim studenci i ogólnie osoby do 26 roku życia. Lepszych warunków należy szukać w tym przypadku m.in. w BPH BM, Raiffeisen DM oraz BDM DM. Nowym klientom bez względu na wiek bardzo dobre warunki proponuje zaś ING Securities, otrzymują oni bezpłatny rachunek i obniżone prowizje. Trzeba jednak pamiętać, że są to promocje czasowe, po ustalonym okresie warunki prowadzenia rachunku są już mniej korzystne. Bardzo rozpieszczani są również członkowie Stowarzyszenia Inwestorów Indywidualnych. Mogą oni liczyć na lepsze traktowanie w mniej więcej połowie największych instytucji na polskim rynku.

Dane GPW wskazują, że inwestorzy indywidualni w ostatnich latach odwrócili się od rynku kapitałowego. Z pewnością dobra oferta rachunków maklerskich przyciągnie ich ponownie, gdy ceny akcji zaczną systematycznie rosnąć. I choć cenniki są mocno ustandaryzowane, to nie jest trudno znaleźć taką instytucję, która przy niskich kosztach oferuje wysokiej jakości rachunek ze sporym wsparciem analitycznym. ■

Koszty prowadzenia internetowych rachunków maklerskich w wybranych instytucjach

L.p.	Instytucja	Rachunek/ Pakiet	Opłata roczna	Kanał internetowy				
				Akcje	Obligacje	Kontrakty na indeksy	Kontrakty na akcje	Opcje
1	Alior BM	Rachunek Inwestor	0,00 zł	0,29-0,38% min. 3,00 zł	0,19% min. 3,00 zł	7,00-9,00 zł	3,00 zł	2,00 zł < 2% < 9,00 zł
2	BDM DM	BDM onLine	49,00 zł	0,39% min. 5,95 zł	0,19% min. 5,95 zł	9,90 zł	1,90 zł	1,95 zł < 1,99% < 16,00 zł
3	BGŻ BM	---	60,00 zł	0,25-0,35% min. 5,00 zł	0,20% min. 4,00 zł	7,00-8,00 zł	3,00 zł	2,00 zł < 2% < 9,00 zł
4	BH DM	Rachunek internetowy	0,00 zł	0,38% min. 5,00 zł	0,19% min. 5,00 zł	9,00 zł	3,00 zł	2,00 zł < 2% < 9,00 zł
5	BOŚ DM	Pakiet złoty	0,00 zł	0,38% min. 5,00 zł	0,19% min. 5,00 zł	8,50-9,90 zł	3,00 zł	1,50 zł < 2% < 9,90 zł
6	BPH BM	Rachunek inwestycyjny	50,00 zł	0,38% min. 5,00 zł	0,19% min. 5,00 zł	9,00 zł	3,00 zł	2,00 zł < 2% < 9,00 zł
7	BZWBK DM	Standardowy	60,00 zł	0,39% min. 5,00 zł	0,19% min. 5,00 zł	9,00 zł	3,00 zł	1,50 zł < 2% < 9,00 zł
8	CDM Pekao	Pakiet Standard	60,00 zł	0,25-0,375% min. 5,90 zł	0,10% min. 5,90 zł	7,90-9,90 zł	2,90 zł	2,00 zł < 2% < 9,00 zł
9	DB Securities DM	---	0,00 zł	0,19% min. 1,90 zł	0,14% min. 1,90 zł	8,00 zł	3,00 zł	2,00 zł < 2% < 9,00 zł
10	DM mBanku	eMakler	0,00 zł	0,39% min. 3,00 zł	0,19% min. 3,00 zł	9,00 zł	nie dotyczy	nie dotyczy
11	ING Securities	---	60,00 zł	0,29-0,39% min. 5,00 zł	0,25% min. 5,00 zł	8,00-9,00 zł	3,00 zł	1,50 zł < 2,50% < 12,00 zł
12	Millennium DM	Plan Podstawowy	52,00 zł	0,38% min. 2,30 zł	0,20% min. 2,30 zł	9,00 zł	3,00 zł	2,10 zł < 2,50% < 9,00 zł
13	Pekao DM	Rachunek inwestycyjny	60,00 zł	0,25-0,375% min. 5,90 zł	0,10% min. 5,90 zł	7,90-9,90 zł	2,90 zł	2,00 zł < 2% < 9,00 zł
14	PKO BP DM	Rachunek inwestycyjny	55,00 zł	0,39% min. 5,00 zł	0,20% min. 5,00 zł	8,50 zł	8,50 zł	1,50 zł < 2% < 8,50 zł
15	Raiffeisen DM	Broker	0,00 zł	0,38% min. 4,00 zł	0,19% min. 4,00 zł	8,00 zł	3,00 zł	2,00 zł < 1,80% < 9,00 zł

Źródło: strony internetowe poszczególnych instytucji, stan na 20 kwietnia 2015 r.

Dywidenda czy skup akcji własnych?

„Są fałszywe przepływy pieniężne, nie ma fałszywych dywidend”.

ALBERT ROKICKI
AUTOR SERWISU LONGTERM.PL

W ostatnich latach, wobec gorszej koniunktury na GPW, coraz popularniejsze są alternatywne wobec wzrostu ceny akcji korzyści, jakie otrzymują akcjonariusze polskich spółek. Oto potencjalne korzyści, jakie akcjonariusz może czerpać ze spółki giełdowej:

1. **Wzrost ceny akcji** – może sprzedać akcje po cenie wyższej niż kupił (najbardziej popularne i dotyczy głównie drobnych akcjonariuszy).
2. **Dywidenda** – regularnie otrzymuje część zysku, jaki spółka wypracowała (jeśli nie jest to na rachunku IKE, to niestety pomniejszona o 19% podatku Belki).
3. **Skup akcji własnych** – spółka za kapitał własny lub pożyczony (nie ma tu przecież zakazu prawnego) skupuje akcje własne, powodując, że kluczowe wskaźniki analizy fundamentalnej, takie jak C/Z, EPS (cena na akcję) ulegają poprawie, czyli spółka zaczyna być lepiej postrzegana przez rynek. Teoretycznie może zadziałać prawo popytu-podaży (im mniej akcji, tym większy na nie popyt).
4. **Wejście do zarządu i czerpanie korzyści w formie miesięcznego wynagrodzenia i rocznych premii** – ten punkt nie dotyczy już przeciętnego Kowalskiego, ale jest istotny z punktu widzenia rozróżnienia interesów różnych grup inwestorów. Inaczej postrzega swoją sytuację drobny inwestor, a inaczej grubas mający 30-40% udziałów w spółce. Samodzielne wejście do zarządu to tylko jedno – można przecież posunąć się jeszcze dalej i uprawiać bardziej zakrojony nepotyzm.
5. **Sprzedż spółki inwestorowi branżowemu lub finansowemu** – ten punkt, podobnie jak poprzedni, nie dotyczy zwykłego zjadacza chleba, tylko inwestora z grubym kapitałem, który skupił na tyle dużo akcji spółki, że jest w stanie decydować o jej losach.
6. **Drenowanie spółki z pieniędzy, np. w postaci pożyczek do swoich spółek zależnych** – jeśli inwestor ma już pełnię władzy w spółce, czyli stał się

dyktatorem, to może pożyczać jej pieniądze (własne lub nawet pożyczkowe) do kontrolowanych przez siebie spółek zależnych. Mało tego, może, również przykładowo, przenieść do nich markę i dożywotnio kazać spółce płacić opłatę za jej wykorzystywanie (ukryta dywidenda, ale tylko dla jednego, największego akcjonariusza).

7. **Przejęcie części rynku, patentów, know-how, czy kapitału ludzkiego** – często inwestorzy branżowi kupują całe spółki, aby przejąć zwyczajnie ich część rynku, technologię, lub nawet wysoko wykwalifikowaną kadrę pracowniczą. Ten punkt nie będzie nam przydatny w dalszych rozważaniach, gdyż nie dotyczy bezpośrednio tytułowego dylematu. Będzie materiałem na kolejny artykuł.

Teraz dopiero rozumiemy, że sam wzrost kursu na giełdzie to nie wszystko. Pokusiłbym się o stwierdzenie, że jest to jedynie wartość dla kompletnych laików i ignorantów. Z punktu widzenia świadomego, długoterminowego inwestora z dużym kapitałem, wzrost ceny akcji nie jest wcale kluczowy, a wręcz w wielu przypadkach zupełnie nieznaczący. Weźmy choćby wspomniany w punkcie 3. skup akcji własnych – przecież im wyższy kurs spółki na giełdzie, tym gorzej dla inwestora, gdyż kupuje swoje akcje drożej i musi wydać na ten cel więcej pieniędzy!

Przejdźmy teraz do tytułowego zagadnienia i odpowiedzi na pytanie, co lepsze – dywidenda czy skup akcji własnych?

Dywidenda to część zysku netto, jakim spółka co roku dzieli się ze swoimi akcjonariuszami. Właściwie jest to jedyna pewna rzecz, na jaką inwestor może liczyć. Są to bowiem realne pieniądze, przelewane na jego rachunek inwestycyjny rok w rok. Wszystko inne to niestety tylko i wyłącznie obietnice i teoretyczne założenia, które mogą być spełnione, ale przecież nie muszą. Inwestor giełdowy, który wybiera dywidendę, kieruje się zatem staropolskim przysłowiem „lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu”. To właśnie stąd wzięła się tak wielka moda na dywidendy w USA, gdzie stanowią one już 5% całości dochodów Amerykanów i w ostatnich 20 latach są najszybciej rosnącą w udziale korzyścią z rynku kapitałowego



dla społeczeństwa (bijąc odsetki z obligacji oraz zyski ze sprzedaży akcji). Poza oczywistą oczywistością, że jest to jedyna pewna korzyść dla bezbronnego, drobnego ciułacza w walce z krwiożerczymi drapieżnikami na rynku kapitałowym, należy dodać, że dywidenda może służyć do reinwestowania. Zwróćmy uwagę, że kurs indeksu WIG20 Total Return, uwzględniający dywidendy, jest w pobliżu swoich szczytów historycznych z 2007 roku (brakuje mu zaledwie 12%).

Podczas gdy WIG20, który tych dywidend nie uwzględnia, jest wciąż mocno sponiewierany i znajduje się wciąż 60% poniżej szczytów z 2007 roku.

Skup akcji własnych (buyback) to proces skupywania przez spółkę akcji własnych bezpośrednio z rynku lub poprzez wezwanie. Właściwie ma to sens tylko, jeśli spełnione są dwa warunki:

1. **Spółka jest tak duża, tak zdominowała rynek, że nie ma już realnej możliwości, aby poprawiła swoje przychody** – zarząd dochodzi do wniosku, że najlepszą formą wykorzystania kapitału, czyli de facto najlepszą inwestycją, będzie zakup akcji własnych. Nie ma już konkurentów lub firm do przejścia po korzystnej cenie, nie ma pomysłów na rozwój organiczny? Warren Buffett mawia, że jeśli spółka nie jest w stanie z jednego dolara wygenerować przez kolejny rok jednego dolara zysku dla akcjonariusza, to powinna rozważyć wypłatę dywidendy lub buyback – dla mnie jest to niejako kapitulacja zarządu. W przypadku skupu akcji jest jeszcze dodatkowy warunek.
2. **Cena akcji na giełdzie musi być skrajnie tania** – wskaźnik C/WK poniżej 1. Jaki jest sens skupu akcji własnych, jeśli wskaźnik C/WK o kilka razy przewyższa wartość księgową, co oznacza, że przykładowo za 5 złotych kupujemy majątek wart tylko 1 złoty (w przypadku C/WK = 5). Cały sęk w buybacku to kupno akcji własnych poniżej ich realnej wartości księgowej (bez sztuczek księgowych ją zawyżających). Jeśli C/WK wynosi dajmy na to 0,8, to znaczy że za 80 groszy kupujemy 1 zł własnego majątku – wtedy i tylko wtedy to ma sens. Wszelkie inne działania mogą podchodzić śmiało pod jawne działanie na szkodę spółki.

Dlaczego zatem spółki decydują się na skup akcji pomimo, że nie są spełnione wyżej wymienione warunki?

Częstym usprawiedliwieniem jest korzyść podatkowa – od dywidendy podatek płaci się od razu, a skup akcji własnych to ewentualny podatek dopiero w kwietniu roku następnego.



Skup akcji własnych jest również traktowany jako koszt księgowy, zatem redukuje podatek z działalności gospodarczej. Ale co to interesuje drobnych inwestorów? Aby zrozumieć ukryty zamiar, jaki mają zarządy spółek w skupach akcji własnych, odsyłam raz jeszcze do punktów 4-6 z początku tego artykułu. Jest bowiem jedna zasadnicza różnica pomiędzy zwykłym Kowalskim, czyli drobnym akcjonariuszem, a grubą rybą – temu drugiemu prawie zupełnie nie zależy na cenie akcji na giełdzie – on zarobi w inny, alternatywny sposób (patrz punkty 4-7).

Podsumowując, należy stwierdzić, że jedyną pewną korzyścią dla drobnego inwestora indywidualnego jest dywidenda. Lepiej mieć pewność, że cokolwiek wpłynie na nasz rachunek niż czekać na gruszkę na wierzbie.

Na koniec przytoczę moje motto: „są fałszywe przepływy pieniężne, nie ma fałszywych dywidend”. ■





Fundusze ETF – czyli jak kupić indeks?

Fundusze ETF są jednymi z najbardziej dynamicznie rozwijających się produktów, które zaistniały na rynkach finansowych w ciągu ostatnich 25 lat. Tylko w pierwszym kwartale br. globalnie pozyskały ponad 96 mld USD nowych środków. Jednak ogromna popularność na całym świecie, liczne zalety, a w długim terminie lepsze wyniki w porównaniu z tradycyjnymi funduszami inwestycyjnymi nie przekładają się na wzrost popularności tego typu produktów w Polsce.

MAGDALENA PATYNOWSKA

Czym się różnią fundusze ETF od funduszy indeksowanych?

ETF – ang. Exchange Trade Fund czyli „fundusz notowany na giełdzie” są to fundusze inwestycyjne, których celem jest możliwie najdokładniejsze odwzorowanie wyniku inwestycyjnego wybranego indeksu giełdowego.

Podstawową cechą odróżniającą fundusze ETF od indeksowanych jest wycena. Tytuły uczestnictwa funduszy ETF notowane są na giełdach, stąd też ich wycena ma miejsce na bieżąco w godzinach funkcjonowania danego parkietu. Z kolei jednostki uczestnictwa funduszy indeksowanych wyceniane są zazwyczaj raz dziennie.

Aby osiągnąć cel inwestycyjny, zarządzający funduszy ETF stosują dwie strategie, tzw. metody replikacji. Pierwsza polega na budowaniu portfela inwestycyjnego w oparciu o realne aktywa finansowe - akcje, obligacje, kontrakty terminowe itp. Jest to tzw. replikacja fizyczna lub bezpośrednia. Z kolei w przypadku drugiej metody - replikacji syntetycznej (pośredniej) wykorzystywane są instrumenty pochodne, a dokładniej kontrakty swap zawierane pomiędzy podmiotem emitującym tytuły uczestnictwa funduszu a bankiem inwestycyjnym. W wyniku zawieranej transakcji bank zobowiązuje się dostarczyć stopę zwrotu z wybranego indeksu, a skład portfela funduszu nie musi dokładnie pokrywać się ze składnikami benchmarku.

Fundusze ETF na świecie

Fundusze typu ETF są na całym świecie bardzo znanym i często wykorzystywanym instrumentem finansowym. Korzystają z nich przede wszystkim takie instytucje jak fundusze emerytalne, firmy ubezpieczeniowe, przedsiębiorstwa, Private Banking, czy firmy Assat Management. Co więcej, na rozwiniętych rynkach giełdowych to właśnie fundusze ETF zdobyły największą popularność spośród wszystkich instrumentów finansowych oferujących ekspozycję na wybrany indeks.

Wartość aktywów funduszy ETF na całym świecie na koniec kwietnia br. osiągnęła nowy rekord i wynosi już ponad 2 998 miliardów USD, a według prognoz ETFGI, firmy zajmującej się analizą rynku funduszy ETF, w połowie roku aktywa osiągną wielkość 3 bln USD. Tylko w pierwszym kwartale br. inwestorzy zainwestowali 96 miliardów USD. Łącznie na całym świecie istnieje ponad 5000 funduszy typu ETF oferowanych przez ponad 250 podmiotów. ETF-y są

w obrocie na 63 giełdach papierów wartościowych w 51 krajach.

Pierwszy tego typu fundusz powstał w marcu 1990 r. na giełdzie w Toronto. Następnie Exchange Trade Funds pojawiły się w 1993 r. w Stanach Zjednoczonych. Wtedy też na parkiet giełdowy został wprowadzony SPDR S&P 500, będący obecnie największym funduszem ETF na świecie. Jego aktywa netto wynoszą obecnie ponad 173 mld USD.

Łącznie wartość aktywów ulokowanych w funduszach typu ETF w Stanach Zjednoczonych wynosi już ponad 2,12 bln USD, a liczba oferowanych funduszy przekracza 1500 rozwiązań, z czego corocznie powstaje ponad 150 nowych produktów. Do największych emitentów za oceanem zarządzających największymi aktywami zaliczamy BlackRock IM (813 mld USD), The Vanguard Group (470 mld USD) oraz State Street Global Advisors (416 mld USD).

W związku z dużą popularnością, na zagranicznych rynkach dostępny jest szeroki wachlarz tego typu produktów. Znajdziemy wśród nich m. in. globalne fundusze ETF (global ETFs), rynków wschodzących (emerging market ETFs), sektorowe (sector ETFs), nieruchomości (real estate ETFs), fundusze wykorzystujące czynniki fundamentalne (fundamental ETFs), dłużne (fixed income ETF), towarowe (commodity ETF), zorientowane na spółki dywidendowe (dividend ETF), lewarowane (odwrotny ETF) (leveraged/inverse ETF), posiadające ekspozycję na rynek private equity (private equity ETF), a nawet inwestujące zgodnie z szariatem (shari'ah ETF).

Skąd tak duża popularność?

Jednym z powodów tak dużej popularności funduszy ETF jest ich wysoka skuteczność. Na pozór pasywnie zarządzane fundusze inwestycyjne starające się odzwierciedlać wyniki wybranego indeksu mogą się wydawać mniej atrakcyjne w porównaniu z produktami zarządzanymi aktywnie, których celem jest pobicie określonego benchmarku. Jednak w rzeczywistości, w długim terminie to pierwsze podejście przynosi lepsze rezultaty. Potwierdzają to badania przeprowadzane przez agencję ratingową Standard & Poor's. Jak pokazują wyniki, w okresie ostatnich 5 lat aż 70% tradycyjnych funduszy inwestycyjnych nie zdołało pobić swoich benchmarków.

Większa skuteczność funduszy ETF jest spowodowana m. in. niskimi kosztami pasywnego zarządzania. Podczas gdy wskaźnik kosztów całkowitych TER (Total Expense Ratio) w tradycyjnym krajowym funduszu akcyjnym wynosi średnio 3,8%, tak w przypadku ETF-ów TER nie przekracza 1%, a najczęściej jest on niższy od 0,5%. Niskie opłaty za zarządzanie są pochodną niższych kosztów związanych z pasywnym

zarządzaniem. Exchange Trade Funds są także tańszym rozwiązaniem w porównaniu z funduszami indeksowanymi, co ponownie związane jest z niższymi kosztami funkcjonowania oraz brakiem opłaty manipulacyjnej oraz umorzeniowej. W funduszach ETF oprócz opłaty za zarządzanie inwestor płaci także prowizję, jednak jej wysokość jest znacznie niższa w porównaniu z tradycyjnymi funduszami inwestycyjnymi.

Kolejną przewagą funduszy ETF jest wysoka płynność. W związku z tym, że jednostki uczestnictwa są notowane na giełdach, w większości przypadków, inwestorzy mogą je nabywać i odsprzedawać w każdym momencie. Co więcej przy inwestowaniu w ETF-y można także stosować różne strategie inwestycyjne przy wykorzystywaniu dostępnych na danym parkiecie zleceń giełdowych. Z kolei w tradycyjnym funduszu inwestycyjnym z reguły wycena odbywa się raz dziennie (bądź też rzadziej: raz na miesiąc, a nawet kwartał), a realizacja zlecenia następuje po kilku dniach.

Warto także wspomnieć, że w funduszach ETF kupujemy wyłącznie pełne jednostki (nie ułamki, jak w przypadku typowych funduszy inwestycyjnych), np. w przypadku Lyxor ETF WIG 20 z założenia jedna jednostka jest warta ok. 1/10 wartości indeksu WIG20.

Fundusze ETF w Polsce

W Polsce oferta funduszy ETF składa się zaledwie z trzech rozwiązań. Pierwszy tego typu fundusz został utworzony we wrześniu 2010 r. na indeks WIG20. Kolejne dwa ETF-y na indeksy największych spółek niemieckich i amerykańskich wchodzących w skład indeksów DAX i S&P500 pojawiły się pod koniec maja 2011 r. Emitentem trzech dostępnych w Polsce funduszy jest LYXOR Asset Management, spółka wchodząca w skład grupy kapitałowej Societe Generale.

Chociaż przed wprowadzeniem funduszy ETF w Polsce, rynek huczał od plotek, a w prasie pojawiały się liczne artykuły o nowym produkcie, po kilku miesiącach temat ucichł, a finalnie ETF-y w naszym kraju nie zrobiły tak spektakularnej kariery jak za granicą. Aktywa trzech dostępnych w Polsce funduszy wynoszą obecnie 7,35 mld zł (1,8 mld EUR).

W związku z małą popularnością funduszy ETF w Polsce ujawnia się wada, którą jest niska płynność. W warunkach niskiej płynności może zaistnieć sytuacja, w której wystąpi przewaga zleceń kupna nad sprzedaży - i odwrotnie. Wówczas animator rynku, którym na GPW jest Societe Generale, składa własne oferty kupna lub sprzedaży, tak by było możliwe zawarcie transakcji. Tyle tylko, że płaci mniej korzystną cenę. Maksymalny spread wynosi 1,5% od wartości jednostki uczestnictwa.

Jednak od początku 2015 r. obserwowany jest wzrost aktywności inwestorów na warszawskiej giełdzie. Według danych GPW łączne obroty tytułami uczestnictwa funduszy ETF w kwietniu br. wyniosły 51,8 mln zł, a w okresie pierwszych czterech miesięcy 2015 r. obroty wyniosły w sumie 108,8 mln zł, czyli więcej niż w całym 2014 r. (103 mln zł). Z kolei w okresie ostatnich 4 lat, od 2011 r. tendencja była spadkowa.

Inne sposoby inwestycji

Oprócz bezpośredniej inwestycji w jeden z trzech funduszy dostępnych na warszawskim parkiecie, istnieją także inne sposoby nabycia funduszy ETF. Jednym z nich jest możliwość inwestycji w zagraniczne fundusze ETF za pośrednictwem wybranych platform inwestycyjnych. W tym przypadku dochodzi jednak ryzyko walutowe, które może działać zarówno na plus, jak i na minus.

Istnieje także możliwość pośredniej inwestycji poprzez wybór produktów typu fund of funds, czyli konkretnych funduszy inwestycyjnych lub ubezpieczeniowych funduszy kapitałowych, które posiadają w swoim portfelu ETFy. Jednak w tym przypadku powinniśmy zwrócić uwagę na koszty związane z inwestycją w dany produkt, które będą wyższe w porównaniu z bezpośrednio sprzedaną.

Czy warto inwestować w ETF-y?

Fundusze ETF są ciekawą alternatywą wobec tradycyjnych funduszy inwestycyjnych. Na ich korzyść przemawiają niższe opłaty, a także fakt, że ich jednostki uczestnictwa są notowane na giełdzie. Jednakże, chcąc inwestować w tego typu produkty, polski inwestor ma ograniczony wybór, a przy inwestycji pośredniej dodatkowo jest skazany na wyższe koszty.

Również biorąc pod uwagę wyniki, fundusze ETF prezentują się bardzo atrakcyjnie. Przykładowo fundusz Lyxor ETF WIG 20 w rocznych okresach czasu regularnie spisywał się lepiej od naśladowanego indeksu WIG20. Z kolei porównując jego wyniki ze stopami zwrotu wypracowanymi przez tradycyjne fundusze akcyjne, okazuje się, że większe zyski przyniosły te drugie rozwiązania. Jednak porównanie to nie jest do końca trafne, głównie z tego powodu, że w portfelach funduszy akcyjnych, oprócz akcji wchodzących w skład WIG 20 znajdują się walory małych i średnich spółek, a także w niewielkiej ilości akcje spółek zagranicznych.

O tym, że fundusze ETF są atrakcyjną inwestycją, świadczy chociażby fakt, że wielu zarządzających tradycyjnych funduszy inwestycyjnych posiłkuje się tymi produktami, dobierając je do portfeli zarządzanych przez siebie funduszy, głównie tych posiadających ekspozycję za rynki zagraniczne. ■

MODA NA STARTUPY

W naszym kraju w ciągu ostatnich lat
zapanowała moda na startupy.



DAMIAN STRZELCZYK

Studenci, którzy stoją u progu wyboru swojej ścieżki życiowej, czytają na łamach portali takich jak Tech Crunch o tym, że Facebook kupił aplikację WhatsApp za 19 miliardów dolarów, a wycena aplikacji Uber to 50 miliardów dolarów. Młody człowiek bierze do ręki również nowe zestawienie listy najbogatszych Polaków, gdzie na pierwszym miejscu jest Jan Kulczyk ze swoimi „mizernymi” 15 miliardami złotych i zaczyna zastanawiać się, że może te całe startupy to jakiś sposób na zostanie multimiliarderem. Młody człowiek, idąc do pracy w korporacji, musi piąć się po szczebelkach kariery - zaczyna od bezpłatnego stażu, podczas którego nie robi nic znaczącego. Perspektywa zostania startupowcem jest o tyle kusząca, że rozpoczynając pracę nad własnym biznesem od razu zostajemy „CEO&Founder”. Nie ma tu znaczenia, że mamy tylko pomysł, że nic jeszcze nie zrobiliśmy, że nie zarabiamy pieniędzy, że to wszystko jest palcem na wodzie pisane. Najważniejsze jest to, że nie jesteśmy stażystami, a prowadzimy własny biznes, własną firmę, jesteśmy „przedsiębiorcami”.

Inna grupa, która jest żywo zainteresowana zabawą w startupy, to osoby, które już pracują na etacie, często zajmują wysokie stanowisko i nagle po 15 latach pracy doznają momentu olśnienia, w którym decydują się na założenie własnej firmy. Są to osoby z ogromną wiedzą i doświadczeniem. Wiele takich osób stara się przenieść korporacyjne wzorce na świat małego biznesu, ale to zupełnie inna bajka. W korporacji zawsze był plan, który trzeba było wykonać, a na realizację planu zawsze były korporacyjne pieniądze. Osoby, które wychodzą z dużej organizacji bardzo często przepalają swoje oszczędności właśnie na realizację swojego biznesplanu, który nie ma sensu.

Od ponad roku na rynku startupowym obecna jest inicjatywa Startup Academy, której celem jest pomoc w realizacji marzeń o własnym biznesie poprzez organizację intensywnych warsztatów dla osób rozpoczynających swoją przygodę ze startupami. W trakcie 20h programu prowadzący przekazują praktyczną wiedzę i narzędzia, które pozwalają na przetestowanie pomysłu na biznes bez angażowania kapitału. Uczestnikami warsztatów są osoby, które często jeszcze pracują na etacie i dopiero myślą o rozpoczęciu własnego startupu. Takie osoby mają ogromną barierę przy rezygnacji z pracy na etacie, gdzie zarabiają kilkanaście tysięcy złotych, a perspektywa przychodów we własnym biznesie jest dość mglista. Istnieją jednak

narzędzia i metodologie, które pozwalają na ograniczenie kosztów i ryzyka w procesie budowy własnej firmy.

Wielu startupowców robi wokół siebie i swoich firm dużo szumu, a gdy zweryfikujemy twarde fundamenty ich biznesu, okazuje się, że ten startup to często przerosła forma nad treścią.

W trakcie pracy z setkami przedsiębiorców w ostatnich latach, spotkałem wielu, którzy kilka lat temu zaczynali od zera, a dziś zatrudniają kilkudziesięciu pracowników i mają wielomilionowe obroty - nikt o nich jednak nie słyszał, nikt o nich nie wie. Nie są oni znani światu z prostego powodu: robią biznes, zamiast jeździć po kolejnych startupowych konferencjach.

Jest ogromna grupa osób, która od wielu lat „by chciała” zostać przedsiębiorcą. Chodzą oni na różne spotkania networkingowe i konferencje, by poznać trendy, by się zainspirować, by znaleźć w końcu ten jeden wyjątkowy pomysł na biznes, dla którego poświęcą całe swoje życie. W rzeczywistości nie nadejdzie jednak nigdy ten wielki dzień, w którym wstaniemy rano i spłynie na nas światło przedsiębiorczości. Jeśli nie zaczniemy z czymś prostym, nigdy nie zbudujemy czegoś wielkiego. Kiedy Marc Zuckerberg pisał pierwszą linijkę kodu Facebooka, nie podejrzewał, czym ten kod będzie dzisiaj.

Rozpoczęcie pracy nad własnym startupem może być ciekawym sposobem na życie, jednak musimy pamiętać, że robienie startupu związane jest z poszukiwaniem modelu biznesowego, który będzie rentowny, powtarzalny i skalowalny. Wiele osób zapomina o tym, że poszukiwanie modelu biznesowego powinno prowadzić do jego znalezienia, a nie ciągłego szukania. Model musi być rentowny, więc nasz startup powinien zarabiać pieniądze. Okres startupowania powinien trwać możliwie jak najkrócej. W ciągu maksymalnie kilku miesięcy powinniśmy zwerifikować nasz model biznesowy, znaleźć pierwszych klientów i przekształcić nasz startup w działający i rentowny biznes. Oczywiście cały czas z tyłu głowy warto mieć rozwój biznesu zgodnie z takimi metodologiami jak Lean Startup czy Business Model Canvas, ale nasz projekt biznesowy powinien dostarczać wartość i zarabiać.

Przedsiębiorca to nie artysta, który stworzy dzieło, a inni to dzieło podziwiają. Startup Life to kusząca perspektywa, jednak w całej tej modzie nie można zapominać o tym, by nasz biznes miał mocne fundamenty i rozwiązywał realne problemy klientów. Dla wielu startupowców nie jest to oczywiste. ■

inwestycje.pl

Portal dla inwestora



- Największy portal dla inwestorów w Polsce.
- Ponad 2 mln unikalnych użytkowników.
- Ponad 10 mln odsłon miesięcznie.

www.inwestycje.pl

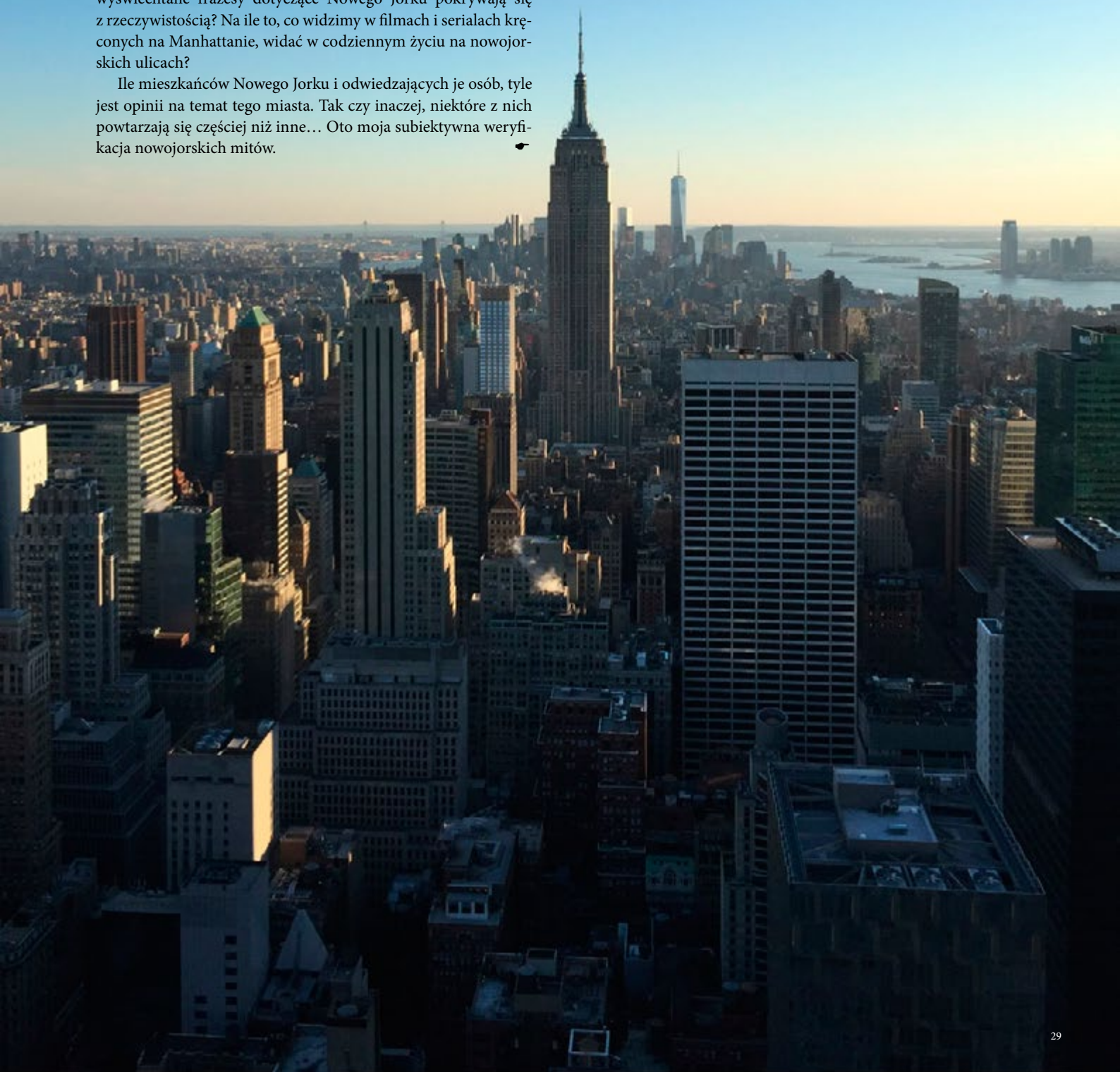
Więcej informacji na www.inwestycje.pl/reklama lub reklama@inwestycje.pl

7 nowojorskich mitów

DOROTA SIERAKOWSKA

Nowy Jork to miasto, które większość z nas chciałaby odwiedzić przynajmniej raz w swoim życiu. To także miejsce, o którym każdy z nas słyszał dziesiątki przeróżnych opinii. O tym, że to miasto, które nigdy nie śpi. O tym, że pracuje się tam do upadłego, ale można tam zrobić spektakularną karierę. Jednak na ile wyświechtane frazesy dotyczące Nowego Jorku pokrywają się z rzeczywistością? Na ile to, co widzimy w filmach i serialach kręconych na Manhattanie, widać w codziennym życiu na nowojorskich ulicach?

Ile mieszkańców Nowego Jorku i odwiedzających je osób, tyle jest opinii na temat tego miasta. Tak czy inaczej, niektóre z nich powtarzają się częściej niż inne... Oto moja subiektywna weryfikacja nowojorskich mitów.





Nowy Jork nigdy nie śpi.

TAK. Nowy Jork to miasto, w którym życie toczy się w zawrotnym tempie praktycznie 24 godziny na dobę. O każdej porze dnia i nocy można tu kupić i zamówić praktycznie wszystko. A nowojorczyki chętnie to wykorzystują. Bary i restauracje tętnią tu życiem do późnych godzin nocnych, niezależnie od dnia tygodnia, a na wielu ulicach Manhattanu nigdy nie jest pusto.

Oczywiście symbolem nocnego życia w Nowym Jorku jest Times Square. Wiele osób nie lubi tego miejsca, zarzucając mu kiczowatość. Coś w tym jest – Times Square jest wieczorami pełen turystów i czasem ciężko się na nim swobodnie poruszać. Jednocześnie sądzę, że jest to miejsce na tyle charakterystyczne na mapie Manhattanu, że warto je zobaczyć wieczorem choćby jeden raz w życiu.

Mieszkania na Manhattanie są małe i drogie.

TAK, mieszkanie na Manhattanie sporo kosztuje. Nowojorczyki żartują wręcz (przez łzy...), że idealne mieszkanie na Manhattanie nie istnieje – chcąc je tam wynająć, musimy być przygotowani na to, że zawsze coś nas rozczaruje. To może być dramatycznie mała powierzchnia, brak kuchni, cienkie ściany, hałaśliwa okolica, widok na mury przeciwległego budynku lub okno od strony, z której nigdy nie

dochodzi słońce... Zawsze coś się znajdzie. A już na pewno wadą mieszkania będzie wysoki czynsz plus duża wstępna opłata dla pośrednika (podobno znalezienie mieszkania na wynajem bez pośrednika graniczy z cudem).

W rezultacie trzeba przygotować się na to, że w przypadku mieszkań na Manhattanie zawsze trzeba pójść na jakiś kompromis. Na ogół kompromisem jest właśnie

wielkość mieszkania – wysokość czynszu sprawia, że wielu nowojorczyków przez wiele lat mieszka ze współlokatorami lub gnieździ się na kilkunastu metrach kwadratowych.

Oczywiście te całe rozważania nie dotyczą tych osób, których stać na mieszkanie za co najmniej kilka milionów dolarów z widokiem na Central Park. Takie mieszkanie na pewno was nie rozczaruje :)

Na Manhattanie wszędzie jest blisko.

NIE. Chociaż na mapie Manhattan wydaje się niewielką wysepką, na której wszędzie można dojść pieszo, to w praktyce przejście w poprzek Manhattanu zajmuje godzinę, a spacer z południowego skrawku Central Parku do finansowej dzielnicy na Dolnym Manhattanie to kwestia nawet ponad 2 godzin.

Odległości na mapie Nowego Jorku tylko wydają się niewielkie. Dlatego nawet jeśli ktoś ma świetną kondycję i lubi długie spacerować, to po jakimś czasie z ulgą przerzuci się na metro. Tak jest po prostu wygodniej. Poruszanie się po Manhattanie za pomocą metra jest dobrym rozwiązaniem nie tylko dla mieszkańców wyspy, ale także dla turystów, ponieważ w ten sposób mogą oni dotrzeć do większości kluczowych atrakcji Nowego Jorku.



Na Greenpoincie mówi się po polsku.

TAK. Polską dzielnicą w Nowym Jorku jest oczywiście znajdujący się na Brooklynie Greenpoint, który jeszcze kilkadziesiąt lat temu był mekką emigrantów z południowo-wschodniej części Polski. Dzisiaj, gdy Polacy masowo wyjeżdżają do krajów Europy Zachodniej, Nowy Jork przyciąga znacznie mniej naszych rodaków – co nie znaczy, że nie ma ich tam wcale. Na Brooklyn wciąż przyjeżdżają do pracy m.in. te osoby, które mają tu rodzinę lub znajomych. W rezultacie, język polski wcale nie zniknął

z tutejszych ulic. Gdy spacerowałam po Manhattan Avenue, to czułam się wręcz tak, jakbym na chwilę wróciła do Polski. A dokładniej, do południowo-wschodniej Polski. Otaczały mnie nie tylko rozmowy Polaków, ale także liczne szyldy w rodzimym języku.

Oczywiście osobną kategorią emigrantów są osoby najbardziej ambitne, które przyjeżdżają tu po to, by piąć się po szczeblach międzynarodowej kariery. Ale te osoby spotkamy już raczej na Manhattanie – i będą one mówiły po angielsku, asymilując się ze swoimi znajomymi z różnych krajów świata.

W Nowym Jorku ogólnie jest drogo.

I TAK, I NIE.

Owszem, kupując lub wynajmując mieszkanie na Manhattanie, trzeba płacić jak za zboże. Nie ma się co oszukiwać – liczba mieszkań na tym relatywnie niewielkim skrawku przestrzeni jest ograniczona, a popyt na nie jest ogromny, ponieważ przyjeżdżają tu ludzie z całego świata.

Jednak pomijając wysokie ceny samego mieszkania, pozostałe aspekty życia w Nowym Jorku nie są już tak drogie – zwłaszcza w ujęciu relatywnym, gdy uwzględnimy zarobki w tym mieście.

Wbrew pozorom, drogie nie jest tu jedzenie. Owszem, można znaleźć tu restauracje z najwyższej światowej półki, gdzie trzeba wydać ponad 100 USD na obiad – jednak wybór dobrych knajpek jest ogromny i dotyczy każdej półki cenowej. Za mniej niż 10 USD można zjeść duży i smaczny obiad (a pamiętajmy, że 10 USD dla nowojorczyka to co innego niż 10 USD dla warszawiaka). Trzeba jednak przyznać, że wyzwaniem jest znalezienie sklepu spożywczego, w którym można byłoby kupić produkty dobrej jakości w przyzwoitej cenie. Być może to dlatego

tak wielu nowojorczyków woli jeść posiłki poza domem.

Również ceny ubrań w Nowym Jorku są relatywnie niskie. Przy zarobkach kilkakrotnie wyższych niż polskie, nowojorczycy mogą kupić ubrania w sieciówkach w cenach porównywalnych do tych warszawskich. Dodatkowo, tamtejsze outlety oferują ubrania i dodatki najbardziej znanych światowych projektantów ze znacznymi przecenami – z czego sama skorzystałam. Teraz, po wizycie w Nowym Jorku, dużo łatwiej mi zrozumieć, dlaczego polscy celebryci latają tam na shopping...

Oczywiście przykłady można tu mnożyć – relatywnie tania jest elektronika, a także transport, chociażby ze względu na niższe ceny paliw. A co z kwestią kosztów prywatnych szkół i służby zdrowia? Opieka medyczna nie zrujnuje naszej kieszeni, jeśli pracodawca zapewnia nam ubezpieczenie. Jednak wysokich kosztów nauki się nie ominie – na pocieszenie można jednak zaznaczyć, że wybór szkół jest duży, a te najlepsze mogą być przepustką do międzynarodowej kariery.



W Nowym Jorku możliwa jest kariera od pucybuta do milionera.

TAK. Nowy Jork to miasto, w którym stawia się na efektywność chyba bardziej niż w jakimkolwiek innym mieście na świecie. Pracuje się tu dużo, bo praca jest tu bardziej doceniana – w końcu znany i uwielbiany przez Europejczyków socjal nie miałby tu racji bytu. Spędzanie kilkunastu godzin dziennie w pracy nie jest więc na Manhattanie niczym wyjątkowym, a dwugodzinne siedzenie na lunchu – które tak często widuje się w serialach – można włożyć między bajki.

I to właśnie dlatego swoich sił w Nowym Jorku próbują najlepsi – ci, którzy nie boją się ciężkiej pracy i są pewni swoich umiejętności. W końcu nie bez przyczyny mówi się, że jeśli odniesiesz sukces w Nowym Jorku, to oznacza, że możesz odnieść sukces praktycznie wszędzie.

Podsumowując – w opiniach o Nowym Jorku jest sporo prawdy, ale na część z nich należy patrzeć z dystansem. Tu każdy ma swoją historię, bo każdy ma inny sposób bycia. Niektórzy kochają Nowy Jork i nie wyobrażają sobie mieszkania gdziekolwiek indziej. Innych przeraża tamtejsze tempo życia i pogon za sukcesem.

Najlepiej więc jest zobaczyć Nowy Jork na własne oczy i poczuć rytm tego miasta na własnej skórze. ■



Nowojorczycy są fit.

TAK, ale...

Istnieje przekonanie, że Nowy Jork to miasto, którego mieszkańcy bardzo, czasem wręcz przesadnie, zwracają uwagę na swój wygląd. To fakt – naprawdę na palcach jednej ręki można policzyć miasta tak silnie związane ze światem mody jak Nowy Jork. Tu na ulicach czujemy się czasem jak na wybiegu, a nowojorczycy ogólnie są szczupli na tle mieszkańców innych amerykańskich miast. Oczywiście w rezultacie każdy, kto chce tu dbać o swój wygląd, ma ku temu okazję – tutejsze sklepy spożywcze roją się od „fit” produktów, a Central Park jest pełen biegaczy.

Nie zmienia to faktu, że Manhattan to prawdziwy koszmar dla każdej osoby, która próbuje trzymać dietę. Aby jeść tu zdrowo, trzeba się naprawdę postarać, ponieważ w USA wszystko jest z zasady większe, słodsze i bardziej tłuste niż w Europie. Zamawiając kawę, należy wyraźnie podkreślić, że chcemy ją bez cukru – i najlepiej brać ją w malej wersji, ponieważ już średnia kawa jest wielkości dużej kawy w Europie. W sklepach spożywczych znajduje się cała masa wysoko przetworzonej żywności, która jest relatywnie tania – a za produkty nieprzetworzone, dobrej jakości, płaci się sporo. A więc jeśli chce się dbać o linię, to można – ale trzeba się postarać.

Psychologia w codziennym życiu

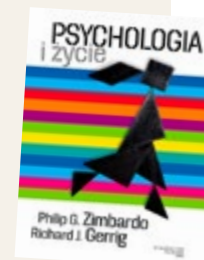
P. Zimbardo, R. Gerrig, „Psychologia i życie”, Wydanie IV, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014

Philip Zimbardo to jeden z najbardziej znanych współczesnych psychologów, którego nazwisko na ogół jest wymieniane w kontekście jego słynnego eksperymentu więziennego. Zimbardo to w świecie psychologii prawdziwa marka – był on przez wiele lat profesorem Uniwersytetu Stanforda, gospodarzem psychologicznych programów telewizyjnych, jest także autorem kilku poczytnych książek z tej dziedziny.

Zdecydowanie najbardziej znaną z nich jest „Psychologia i życie” autorstwa P. Zimbardo i R. Gerriga. To prawdopodobnie najsłynniejszy na świecie podręcznik prezentujący podstawy psychologii, od lat wykorzystywany jako podstawowa lektura każdego studenta tego kierunku. Ale nie tylko – dzięki prostej i przystępnej formie językowej książki, po „Psychologii i życie” sięgnęła ogromna

grupa osób niezajmujących się zawodowo psychologią, lecz najczęściej zainteresowanych tą dziedziną.

Tak duża rzesza osób nie mogła się mylić – faktycznie, „Psychologia i życie” okazała się ciekawym, usystematyzowanym kompendium wiedzy o psychologii. Poszczególne rozdziały mówią m.in. o ludzkim zachowaniu, percepcji, stanach świadomości, procesach pamięciowych, inteligencji czy motywacji. Autorzy sporo miejsca poświęcają także ludzkim emocjom, roli człowieka w społeczeństwie, a także zaburzeniom osobowości i chorobom psychicznym. Te i inne zagadnienia stanowią obszerny zbiór wiedzy, do którego można, i warto, systematycznie wracać. W końcu wiedza psychologiczna przydaje się w wielu dziedzinach życia.



Książka jest dostępna w księgarni Maklerska.pl

DOROTA SIERAKOWSKA

Reklama

DOROTA SIERAKOWSKA
D TOUR

Ile kosztuje życie w Nowym Jorku?

Jak się mieszka
w londyńskim City?

W którym kraju nie ma korporacji?

Gdzie w Zurychu ukryte
są skarbcze ze złotem?

Czy opłaca się ufać?

**O tym przeczytasz
na finansowo-podróżniczym
blogu naszej redaktor naczelnej!**

Zajrzyj na

d-tour.pl





Kompendium wiedzy o bitcoinie

Marcin Szymankiewicz, „Bitcoin. Wirtualna waluta Internetu”, Wydawnictwo Helion, 2014

„Bitcoin, wirtualna waluta – te słowa pojawiają się coraz częściej w działach poświęconych biznesowi na portalach informacyjnych. Artykuły w Internecie pomimo starań autorów, aby temat przedstawić jak najprościej, często zawierają sporo technicznych informacji i zamiast wyjaśnić, czym jest i jak działa ta elektroniczna waluta, pozostawiają Czytelnika bez jasnych odpowiedzi.” – tak zaczyna się książka Marcina Szymankiewicza zatytułowana „Bitcoin. Wirtualna waluta Internetu”. Rzeczywiście, artykuły prasowe często w bardzo pobieżny sposób prezentują mechanizm działania bitcoina, więc sięgając po książkę napisaną przez absolwenta informatyki, miałam nadzieję w końcu zrozumieć, o co w tym wszystkim chodzi. Nie rozczarowałam się.

Jest to dość krótka pozycja (104 strony), bardziej przypominająca broszurę niż książkę, ale jednocześnie idealne wprowadzenie dla osób chcących zrozumieć najważniejsze aspekty funkcjonowania

waluty kryptograficznej bitcoin. We wprowadzeniu autor przybliżył nam pokrótce historię pieniądza, a w kolejnych rozdziałach książki omawia proces wydobywania bitcoinów i obrotów tą walutą; jeden rozdział poświęcony jest również aspektowi bezpieczeństwa bitcoinów.

Książka Marcina Szymankiewicza to prawdziwe kompendium wiedzy o bitcoinach i przeczytać powinien ją każdy, kto zamierza używać wirtualnej waluty do płatności lub inwestycji. Autor bardzo rzeczowo podchodzi do swojego zadania i mimo małej objętości książki, można się z niej wiele nauczyć. Marcin Szymankiewicz podchodzi obiektywnie do opisywanej kryptowaluty i celowo nie poleca żadnych konkretnych rozwiązań ani portali internetowych, ponieważ zmiany na rynku bitcoina zachodzą bardzo szybko. Dzięki temu jego książka zyskuje na ponadczasowości. ■

ANNA GRODECKA



Praktyczny przewodnik po inwestycjach w bitcoiny

Dominik Homa, „Sekrety bitcoina i innych kryptowalut. Jak zamienić wirtualne pieniądze w realne zyski”, Wydawnictwo Helion, 2015-04-06

Dawid Homa, założyciel portalu Akademia Bitcoin, jest absolwentem Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie i pracuje w branży IT, więc ma zaplecze pozwalające na zrozumienie informatycznych podstaw bitcoina. Książka „Sekrety bitcoina” to przede wszystkim praktyczny przewodnik po świecie bitcoina.

Autor rozpoczyna, przytaczając przykłady inwestycyjnych sukcesów szczęśliwców, którzy na początku istnienia bitcoina zainwestowali w walutę wartą dzisiaj tysiące dolarów. Techniczne zawilości bitcoina tłumaczy na zasadzie analogii i prostych przykładów. Jednak główną część książki zajmuje rozdział pt. „Jak zacząć”, w którym autor prezentuje poszczególne giełdy kryptowalut i usługi pozwalające na prowadzenie portfela bitcoinów. Ta część opatrzona jest licznymi screenshotami (zrzutami ekranów) i zdjęciami (np. bankomatu bitcoinów). Książka zawiera również rozdział o polskich inicjatywach związanych z walutą bitcoin, oraz manifest Satoshi'ego Nakamoto, anonimowego twórcy bitcoina, przetłumaczony na język polski.

W związku z tym, że książkę Dominika Homy czytałam bezpośrednio po lekturze pozycji Marcina Szymankiewicza o podobnej tematyce, nie sposób uniknąć w recenzji porównania obu dzieł. Mam wrażenie, że Dominik Homa, skupiając się głównie na opisie konkretnych rozwiązań portali internetowych itp., skazał swoją książkę na krótki żywot. Instrukcje logowania do portfeli bitcoinów można znaleźć na stronach internetowych firm oferujących te portfele (również w języku polskim). Ciekawostka zawarta w książce, czyli manifest Satoshi'ego Nakamoto, również jest dostępna w internecie: bezpłatnie i w języku polskim.

Jeżeli ktoś jest zainteresowany praktycznymi informacjami na temat inwestowania w bitcoiny, warto sięgnąć po książkę Dominika Homy, aby oszczędzić sobie przeglądania różnych stron internetowych i portfeli bitcoinowych. Jednak należy pamiętać o tym, że rynek waluty bitcoin dynamicznie się zmienia, więc zapewne i tak będziemy musieli sami zaktualizować informacje zawarte w tekście, przeglądając różne platformy i fora internetowe. ■

ANNA GRODECKA



Kompendium wiedzy o inwestowaniu

Herbert B. Mayo „Inwestycje”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014

Jeśli ktoś z Was chciałby lub mógłby zakupić tylko jedną książkę dotyczącą inwestycji, to mógłby nią być właśnie podręcznik Herberta Mayo. To książka niezwykle popularna w Stanach Zjednoczonych – i nie bez przyczyny.

„Inwestycje” to usystematyzowany podręcznik, zawierający w zasadzie wszystko, co powinien wiedzieć każdy student finansów. Autor rozpoczyna klasycznie – od prezentacji najważniejszych wstępnych

zagadnień z tej dziedziny, wartości pieniądza w czasie, kwestii związanych z podatkami i ryzykiem.

Później Mayo przechodzi do obszernego omówienia najpopularniejszych form inwestowania. Długie rozdziały poświęcone są rynkowi akcji, papierów dłużnych, funduszy inwestycyjnych oraz derywatów. Możliwości inwestowania, modele wyceny, sposoby analizy – to wszystko można znaleźć w podręczniku Mayo. Dzięki temu jest on tak bardzo przydatny w przyswajaniu lub odświeżaniu sobie wiedzy na ten temat. ■

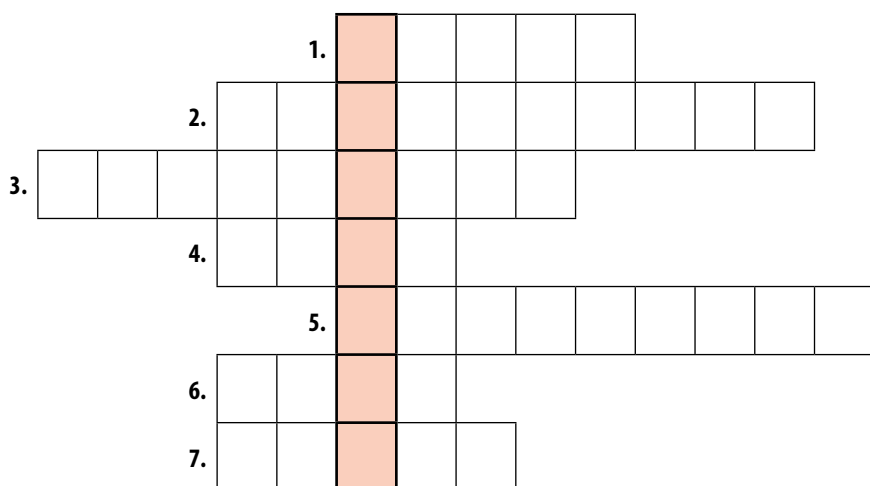
DOROTA SIERAKOWSKA

Zapraszamy do rozwiązania krzyżówki, bazującej na informacjach zawartych w aktualnym numerze Trendu.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody! Prosimy o przesłanie hasła i jego krótkiego wyjaśnienia (jedno zdanie) do dnia **31 czerwca 2014 r.** na adres: konkurs@gazetatrend.pl

Lista zwycięzców zostanie ogłoszona na stronie internetowej: www.gazetatrend.pl/konkurs do dnia 12.07.2015 r.

Regulamin konkursu na stronie: www.gazetatrend.pl/konkurs



- 1 Potoczna nazwa podatku od dochodów kapitałowych w Polsce to podatek...
- 2 Polska dzielnica na nowojorskim Brooklynie.
- 3 Kalifornijska siedziba firmy Apple.
- 4 Potoczna nazwa renminbi.
- 5 Komputer osobisty firmy Apple.
- 6 Prezydentem tego kraju jest Hassan Rouhani.
- 7 Amerykański prezydent, który w 1971 r. zawiesił wymienialność dolara amerykańskiego na złoto. Richard...

1

MIEJSCE

3 książki:
 "Uniwersalne zasady spekulacji"
 "Sekrety Bitcoina i innych kryptowalut"
 "Sielanka po bretońsku"
3-miesięczny abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 159 zł

2

MIEJSCE

2 książki:
 "Sprzedaż i krótka sprzedaż"
 "Bitcoin - złoto XXI wieku"
2-miesięczny abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 109 zł

3

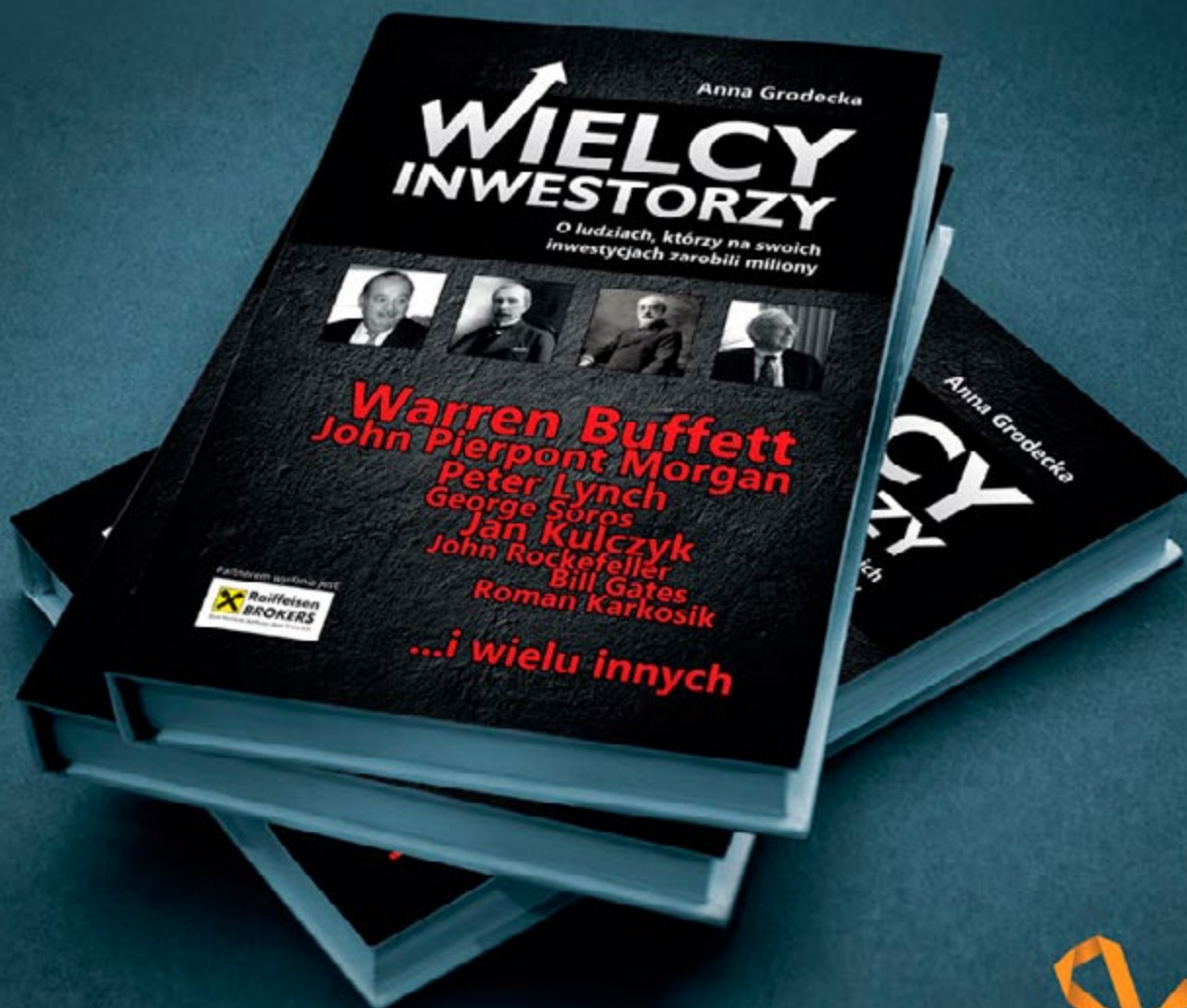
MIEJSCE

książka:
 "Jak wygrać każde negocjacje"
miesięczny abonament do serwisu stockwatch.pl o wartości 59 zł

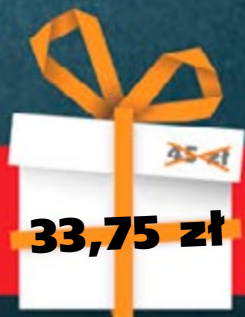
Sponsorami nagród w konkursie są:



Promocja dla czytelników miesięcznika Trend



★ **25% rabatu** ★



Przeczytaj o tym, jak dochodzi się do wielkiego bogactwa!

Książka „Wielcy inwestorzy” to opowieści o ludziach, którzy dzięki udanym inwestycjom zdobyli fortunę i przeszli do historii finansów i biznesu.

„Wielcy inwestorzy” to książka o założycielach bankowości inwestycyjnej, największych spekulantach i inwestorach giełdowych oraz o najsympatyczniejszych przedsiębiorcach.

Przeczytaj o życiu tych niezwykłych ludzi!

Więcej informacji na:

www.gazetatrend.pl/promocja-wielcy-inwestorzy

Patroni medialni:



**DE
GIRO**

Otwórz bezpłatnie
rachunek na
www.degiro.pl

**100% TRADING
80% TANIEJ**

- Inwestowanie na całym świecie po cenach hurtowych.
- Nadzór holenderskiego organu nadzoru.
- Zostań klientem w ciągu 10 minut.

WYBRANE OPŁATY I PROWIZJE

AKCJE (GPW)

zł 1,00
+0,08%

AKCJE NASDAQ

€ 0,50
+0,004\$ ZA AKCJĘ

OPCJE EUREX (DAX)

€ 0,75
ZA KONTRAKT

FUTURES EUREX

€ 0,75
ZA KONTRAKT